№ 109. Kraków 13 Maja — Sobota. Rok 1865.

Czas wychodzi codziennie rano o godz. 7ej (wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

CZAS

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Miejscowa we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny **franco** do Administracyi „CZASU“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTOW niefrankowanych nie przyjmuje się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: **we LWOWIE** w Ajencyi „Czasu“ p. ***Ignacy Hercok*** w rynku pod Nr. 238. — **w Wiedniu** p. ***A. Oppelik*** Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię **w Paryżu** p. ***L. Płonski***, Boulevard du Prince Eugène, 95. — **w Hamburgu** pp. ***Haasenstein i Vogler*** — **w Frankfurcie** nad Menem ***p. Otto Mollen*** — **w Lipsku** ***p. Henryk Engler*** — **w Wrocławiu: *pp. Jenke et Sarnighausen.***

Kraków 11 maja.

Gdyby pogłoskom w dziennikach krążącym wiarę dać można, natedy książę Kuza otworzyłby tego roku szereg podróży osób panujących. Donoszą zaś, że celem jego wyjazdu ma być ofiarowanie tronu rumuńskiego różnym członkom dynastyj panujących w Europie, a mianowicie: księciu Napoleonowi, księciu Alfredowi bratu księcia Walii, jednemu z Arcyksiążąt austryackich lub jednemu z W. książąt rosyjskich. W razie odmowy, a o odmowie nie wątpią ani chwili, ci co wiadomość tę podają, książę Kuza za powrotem do kraju miałby zamiar sam się królem ogłosić.

Nie podnosilibyśmy tej pogłoski, gdyby kwestya rumuńska nie wiązała się z kwestyą wschodnią, tak dalece, że każdy krok w pierwszej z nich może zawsze drugą wywołać. Podróż księcia Kuzy jest zapowiedzianą, ale czy ten jej cel lub inny, to pozostaje domysłem. Trudno także byłoby odgadnąć przyczyny, coby księcia Kuzę zmuszała do zmiany obecnego położenia w swych krajach, wzniesienia tronu dziedzicznego i zupełnej udzielności. Odmowa tej propozycyi przez domy panujące zdaje się być więcej niż pewną, przypuściwszy, że ją książę uczyni, bo zapewne żadne z mocarstw nie chciałoby wziąść na siebie trudności, jakieby ztąd niechybnie powstały. Byłaby to więc tylko próba, i to raczej pozorna, a posłużyćby tylko mogła do wytłómaczenia kroku ogłoszenia się królem niepodległym. Nie przeszkodziłaby jednak do wywołania opozycyi ze strony Anglii, Austryi i Rosyi, nie mówiąc już o Turcyi, którejby prawa zwierzchnicze wprost tym sposobem pogwałcone zostały. Jedna tylko Francya, o ile sądzić można, nie miałaby nic przeciw ogłoszeniu nowego królestwa.

Stanowisko Rumunii w kwestyi wschodniej, gdyby została niepodległem państwem, przypominałoby stanowisko Piemontu w sprawie włoskiej. Wszakże wypadki nie powtarzają się, zwłaszcza w tak krótkim przeciągu czasu, już dla tego samego, że będąc świeżo w pamięci, niedozwolą przygotować okoliczności. To też jeżeli w tej pogłosce jest co prawdziwego, to chyba pewien plan z góry przygotowany, tajemniczą zapewne okryty zasłoną, która tymczasem łudzące przybiera barwy. Mówiliśmy od dawna, że książę Kuza jest głównym i najdalej posuniętym pionem polityki napoleońskiej na Wschodzie, a postępowanie jego utwierza nas ciągle w tem mniemaniu. Dla tego nie pomijamy milczeniem wiadomości o jego podróży, jakkolwiek cel jej naprzód głoszony nie budzi w nas zaufania. Ale kwestya wschodnia zmienia zawsze położenie polityczne Europy, a przesądzać nie chcemy, czyby lekkie jej przebudzenie nie odpowiadało w tej chwili widokom Cesarza Francuzów.

Ruska Idea.

II.

(Patrz numer wczorajszy).

Ukaz z 2go marca 1864, jakkolwiek w zarysach swych głównych niewykazujący jeszcze stanowczego zniszczenia szlachty polskiej, objaśniany i dopełniony milutynowskiemi instrukcyami, zmienił naturę swoją tak, iż tylko pod rządem samowoli wykonanym być może. Każdy, kto instrukcye te dobrze rozpoznał, przekonywa się, że ukaz ten w wykonaniu swem niczem innem nie jest, jak tylko ukrytą konfiskatą, rozłożoną na lat czterdzieści dwa. Zastanówmy się nieco nad tym podwójnym jego charakterem.

Powiedziałem, że ukaz z 2go marca jest konfiskatą ukrytą dóbr wszystkich właścicieli ziemskich, pod firmą i w imie ludzkości, celem obdarowania włościan ziemią, na której oni dotychczas siedzieli, i z której odbywali robociznę, a w ostatnim czasie płacili czynsze. Zaiste, gdyby tylko o obdarowanie włościan chodziło, toć godzą się na nie wszyscy właściciele ziemscy, jak się już na nie od dawna zgodzili, z chęcią obdarzają ziemią swych współbraci pod tym tylko warunkiem, aby żadnych wspólności ani używalności nie mieli, bo ten warunek jest potrzebnym nie tylko w dobrze zrozumianym interesie właściciela czyli dziedzica, ale i ekonomii politycznej, i bogactwa całego kraju, a nawet w interesie obdarzonego małego właściciela czyli dotychczasowego włościanina. Idzie tu głównie o to, aby przez zupełne rozdzielenie gruntów wielkiej od małej własności, usunąć wszelkie przeszkody tamujące podniesienie produkcyi, co jest przecież interesem każdego kraju i rządu. A przecież, nikt bezstronny nie powie, aby, skoro właściciel większy czyli dotychczasowy dziedzic darował siedziby i grunta, na których dotąd włościanin siedział, miał być niemniej w obowiązku i pastwisko i las mu darować. Ale dzisiejszemu tak nazywającemu się Ruskiemu stronnictwu nie tego potrzeba. Jemu potrzeba zniszczyć szlachtę polską reprezentującą państwo, rzucić kość niezgody na wieki między klasami, a siebie zbogacić, i oto jaką do tego przystępuje drogą.

Ukaz 2go marca ogłosiwszy, że Car Ruski obdarza włościan gruntami, na których dotychczas siedzieli, wygłasza zarazem, że na spłatę tych gruntów dotychczasowym właścicielom pobrane będą:

1) Dochody z propinacyi na tychże gruntach, a zatem całkowite, bo z czegoż były i są dochody, jeżeli nie z miejscowych mieszkańców;

2) Z podwyższonych o 50 procentów od niszczanych dotychczas przez właścicieli ziemskich czyli dziedziców podatków ofiary i podymnego, a nadto z nowo czyli podług nowych zasad ustanowić się mającego podatku liwerunkowego;

3) Ze sprzedanych wszelkich własności koronnych, tak ziemskich, jakoteż i fabrycznych;

4) Z nałożonego podatku na włościan, który ma się równać połowie liwerunku dotychczas przez nich niszczanego.

Dochody z propinacyi czyli wyszynku trunków obecnie w Kongresówce przynosiły w przecięciu rocznie taką sumę, że uważając ją za procent, kapitał odpowiedni temu procentowi niemylnie równał się kapitałowi, jakiby znowu w przecięciu można otrzymać za grunta posiadane przez włościan. Objaśnijmy tożjeszcze cyframi. Przypuśćmy, że dochody propinacyjne wioski jakiej czyniły w przecięciu rocznie 5,000 złp.; to ten dochód skapitalizowany czyli przez 20 pomnożony, dałby kapitał 100,000 złp. Niechybnie też w takiej wiosce i włościanie, licząc mianowicie po cenach, jakie Komitet urządzający na wartość ziemi w Kongresówce naznaczył, nie więcej ziemi posiadali, jak za 100,000 złp., bo taka wioska z pewnością mniej więcej 50 osad mieć może i każda siedziba mniej więcej po 20 morgów ziemi liczy. Jeżeli gdzie więcej było ziemi nadanej, to tam z pewnością gorsza gleba, a zatem i niższa jej wartość. Jeżeli mniejszą ilość posiadała siedziba, to z pewnością tam lepsza ziemia, bo wszędzie siedziby uposażone były obszarem ziemi w stosunku odwrotnym do jej urodzajności, ażeby każda familia posiadająca grunt i siedzibę mogła się z łatwością przyodziać i wyżywić. Było to tak jakoś uproporcyonowanem, że aż dotąd Kongresówka proletaryatu nie miała.

Idzie więc za tem, że skoro zabierają właścicielowi dochody z propinacyi na mniemaną spłatę ziemi jemu także zabranej, i to zabierają na lat 42, to oprócz tej ziemi czyli jej wartości, którą oznaczmy przypuszczalnie na 100, zabierają mu w wartości propinacyi 220, to jest kapitał przenoszący wartości tej ziemi $2\frac{1}{5}$ razy; a zatem jeżeli jego ziemia, na której włościanie siedzieli, warta 100,000 złp., to na spłacenie tejże samej, jemu a nie komu innemu zabranej ziemi, biorą od niego 220,000 złp.

Nie dosyć na tem; zabrawszy mu z jego majątku wszelkie dochody oprócz gołej ziemi, zamiast znieść, chwilowo niby na czas kampanii węgierskiej podwojony podatek ofiary liwerunku, podwyższają ten podatek o 50%. A że wysokość tych podatków dotąd niszczanych taką była, że wyjąwszy takie dobra, gdzie należały miasta lub jakie fabryczne zakłady, we wsiach czysto rolnicze prowadzących gospodarstwo, znowuż dochód propinacyjny równał się wysokości podatków; otóż dodawszy do owego podwyższenia 50% ofiary i podymnego, dodawszy mówię, nadto według nowych zasad ustanowiony podatek liwerunku, od rozległości pozostałych przy właścicielu gruntów; podwyższenie to podatków wychodzi na więcej niż na podwojenie dotychczasowych. A zatem biorąc od właściciela podwyższone podatki, przypuśćmy tylko przez lat 42, biorą znowu od niego za obiecane 100 złp. $2\frac{1}{5}$ razy tyle, a nawet więcej, to jest 220 złp. A zatem na zapłacenie właścicielowi za jego własną ziemię stu złotych, wezmą od tegóż właściciela jego własnych 440 złp., czyli, że na odzyskanie straconych 100,000 złp. we własnej ziemi, utraci tenże właściciel przez lat 42 — 440,000 złp. Oto wynagrodzenie! Nie licząc jeszcze, że przy tem wszystkiem pozostawia się wszystkich włościan przy wspólności pastwiska, przy wrębie na opał i budulec, czy te używalności były na prawnej i piśmiennej oparte zasadzie lub nie, a sama, choćby raz jeden, nawet tajemnie bez wiedzy właściciela dopełniona używalność stanowi tytuł aż nazbyt usprawiedliwiony w oczach Komitetu urządzającego i apelacyi od tego niema żadnej. Jednem słowem, wykonywa się spoliacya tem niebezpieczniejsza dla społeczeństwa Europy całej, że się odbywa w imie zasad liberalizmu i pod opieką prawa, bo roznieconę instynkta zaborcze w masach nieoświeconych, nie tak łatwo, nie tak prędko przygaszonemi być mogą, mianowicie, gdy się to wszystko dopełnia w celach panslawistycznych, dla odzyskania tej Słowiańszczyzny, która większą część Europy zajmuje, a tylko w znakomitej części zgermanizowaną została, i że aby ten germański pierwiastek wyprzeć, polski zniszczyć pierwej potrzeba. Ale stronnictwo dzisiejsze, owi propagatorowie komunizmu nie cofają się przed niczem, a chociaż w złagodzonych cywilizacyą formach, ale przy zamiarach panslawizmu, gdy pochód raz się tylko rozpocznie, a masy proletaryatu o możliwych zaborach posłyszą, a do czego ich tak usilnie wkładają i wkładać będą, mogą się powtórzyć krwawe nabiegi średniowiecznych epok, przypominające dowódzcom dzisiejszego komunizmu wycieczki ich przodków na Konstantynopol, lub też krwawy pochód Alhunryka do Rzymu, który znacząc swą drogę łuną, pytał tylko: Roma, Roma, gdzie ta Roma? To samo i dziś powtórzyć się może, a nie należy się łudzić dzisiejszym stanem cywilizacyi. Już pod naszemi oczyma były przykłady, co się staje z ludem nieoświeconym podnieconym chęcią grabieży, jak w krótkim przeciągu czasu wszelki ślad cywilizacyi niknie, a jej dzieła w gruzy się rozpadają. Człowiek jest gorszym zwierzem nad wszystkie inne zwierzęta, i biada słabszym, biada możniejszym, jeźli samo prawo jeszcze przeciw nim słowo zaguby wyrzecze. Ruś już dzisiaj to słowo wyrzekła, donioslość tylko jego od okoliczności zależeć będzie.

Ale nie odbiegajmy od rzeczy i prowadźmy dalej rachubę: ile rząd dzisiejszy na spłacenie jednego sta wartości ziemi wybierze. Wykazałem wyżej, że od samej szlachty wybierze 440 za 100, a że w żadnym majątku pozostała właścicielowi ziemia czyli dziedzicowi rozległość, nie jest cztery razy większą, aniżeli zabrana dla włościan, często bowiem bywa w połowie, często w jednej trzeciej części, rzadko zaś bardzo w czwartej części; więc biorąc średnią tylko, to jest, że jeszcze trzy takich części zostało właścicielowi gruntu, jakich jedna została mu zajętą pod włościan, to i tak ów właściciel na zapłacenie sobie samemu owej jednostki, zapłaci więcej niż cztery i dwie piąte, chociaż jego cały majątek wart tylko trzy takie jednostki, czyli, że rząd rosyjski w przeciągu 42 lat zamierzył więcej od niego wybrać, aniżeli wart cały jego majątek, a zatem więcej niż konfiskatę dopełnić. Cóż rzec dopiero, gdy jeszcze pozostałą dziedzicowi część gruntu obciąża w dodatku używalnościami gromady całej wolnego pasania bydła i wrębu do lasów na opał i budowle. Nie koniec na tem: gdy zabiera jeszcze wszelkie budynki, bodajby najkosztowniejsze, a przygotowane przez szlachtę na pomieszczenie parobków i zarobników, w przewidywaniu i chęci przyjścia do uwłaszczenia włościan, a zabiera bez najmniejszego wynagrodzenia, bo tylko za wartość gruntu, jaki rzeczony dom zajmuje, a więc często zaledwo za setną jego wartości i kosztu; tym sposobem pozbawia właścicieli jeszcze wszelkiej możności uprawy gruntów, bo nie mając gdzie pomieścić parobków i najemników, musi właściciel i grunt zaodłogować, a jednakże podatki płacić jest obowiązany, i gdziekolwiek który z właścicieli się opóźni, konwój wojskowy takowe wyciska i z wioski wypiera.

Na tak nędzne jednakże wynagrodzenie właścicieli za zabraną im własność rząd rosyjski jednakże jeszcze potrzebuje sprzedać i dobra narodowe, funduszowe i różne zakłady fabryczne, których ogólną wartością, zważywszy znowuż wysoką wartość dobrze zakonserwowanych lasów, wysoką także wartość zakładów fabrycznych, nie omylę się, gdy powiem, że może znów pokryć raz wartość ziemi włościanom na własność oddanej.

Nareszcie podatek od włościan tytułem na spłatę gruntów dziedzicom pobierany, aczkolwiek mały (a w przyszłości mogący być zwiększonym) z pewnością $\frac{3}{5}$ wartości tych gruntów reprezentuje, bo $\frac{3}{5}$ wartości tych gruntów w przeciągu lat 42 wyniesie. Tak więc jeżeli wartość jednego morga w Kongresówce w przecięciu na 100 złp. oceniona być może, (a tak też i Komitet urządzający, czyli komisya włościańska ją oceniła) chociaż w Królestwie Polskiem są ziemie, których już po złp. 300 morg bywał płaconym), to rząd na spłacenie tego morga czyli owych 100 złp., ogółem złp. 600 wybierze, to jest 440 z własnej dziedzica kieszeni, 100 za dobra narodowe, a 60 z włościańskich kieszeń. Nie potrzeba dodawać, że te sto mające się wypłacić właścicielowi, przez poniesione koszta, na jakie komisya włościańska i likwidacyjna naraża właścicieli i przez zniżenie kursu listów likwidacyjnych, zniżonemi jeszcze zostaną do połowy wartości nominalnej, bo nie ma najmniejszej wątpliwości, że listy likwidacyjne, najwyżej jeżeli stać będą 60 za sto.

Nastręcza się teraz ważne pytanie: gdzież się reszta owych 600 wybranych podzieje skoro właściciele 100 tylko nominalnych odbiorą? Na to niechaj raczą Komitet urządzający i komisya likwidacyjna odpowiedzieć. Kluczem do tego chociaż w części, hojne uposażenie całej hierarchii tak komitetu urządzającego jak i komisyi włościańskej. Chociaż bowiem szlachtę polską i niemiecką a nawet i wielko-rosyjską postanowili zniwelować a raczej zanihilować, to jednak takie pensye pobierają, że jak dzisiaj, potrzeba nie lada majątku, aby złożyć czyste dochody, któreby jednej płacy rocznej wyrównały. A tak ma być przez długie lata. Inne koszta administracyi są także ogromne.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 11 maja.

§. W Izbie niższej odbyły się dziś wybory do komisyi, która się ma zająć kwestyą permanencyi wydziału nad reformą podatków obradującego. Ze składu tej komisyi można już wnosić, że pójdzie za opinią rządu, to jest, że się oświadczy za permanencyą. W łonie jej bowiem nie ma podobno ani jednego posła, któryby był bezwzględnym przeciwnikiem tak permanencyi wydziału, jak i samej reformy podatkowej.

Dzisiejsze posiedzenie będzie pamiętnem dla ministra p. Hein; pierwszy raz bowiem od czasu swego urzędowania odniósł zwycięztwo w Izbie. Z powodu mowy, którą poseł Schindler miał niedawno o procesach drukowych, a którą podaliście dość obszernie w *Czasie*, prezesi tutejszych trybunałów zanieśli protest do ministra sprawiedliwości, bo uważali, że Schindler w mowie swej ubliżył sądownictwu. Minister przesłał ten protest w drodze urzędowej prezesowi Izby dla podania go do wiadomości posłów. Atoli po odczytaniu tego protestu, powstał Berger i domagał się odesłania całego tego reskryptu do osobnej komisyi. Otóż wniosek ten był dziś na porządku dziennym. Berger motywował go dość obszernie, dowodząc, że podobne protesta z zewnątrz pochodzące uwłaczają samodzielności i niepodległości Izby, i dla tego chciał wywołać dyskusyę i uchwałę w tej materyi, co jednak inaczej nastąpić nie mogło, jak tylko przez wysadzenie ku temu celowi komisyi. Lecz Izba chciała widać uniknąć podobnych rozpraw, i małą wprawdzie bardzo większością, bo zaledwie trzy lub cztery głosy wynoszącą, odrzuciła wniosek Bergera zaraz dziś przy pierwszem czytaniu. Posłowie polscy wotowali za wnioskiem; włościanie zaś nasi przeciw, jednakże byłby nie upadł, gdyby lewa strona była w większym komplecie obecna. Sprawa ta była rządowi bardzo nie na rękę: gdyby się był spodziewał, że ktoś wystąpi z podobnym wnioskiem jak Berger, byłby niezawodnie nie udzielał Izbie owego protestu; starał się więc o usunięcie dyskusyi dalszej nad tym przedmiotem, i dopiął swego celu.

Następnie wydział petycyjny referował w niektórych petycyach. Najważniejszą była petycya wielu Kas Oszczędności, domagających się ustawy, któraby dopuszczała podwyższenie stopy procentowej. Izba uznała to żądanie za słuszne i zawezwała rząd do wzięcia inicyatywy w tej sprawie. Wydział petycyjny nie skończył jednak wszystkich

Część literacko-artystyczna.

USTĘP

Z HISTORYI TAJNYCH TOWARZYSTW W ROSYI

z zapisków rosyjskiego jenerała B. P.

W r. 182. zostałem przeniesiony z gwardyi do Nowomirgorodzkiego pułku ułanów, konsystującego w tenczas w Charkowskiem posieleniu wojskowem. W wyborczym szwadronie tego pułku ściągnął na siebie moją uwagę jeden podoficer, odróżniający się we froncie delikatnością rysów i szlachetną postawą od innych prostych żołnierzy. Pytałem o niego komendanta szwadronu, i dowiedziałem się, że jest cudzoziemcem, nazwiskiem Sherwood, i że zaciągnął się do pułku jako ochotnik z prawem dosłużenia się oficerskiego stopnia po 12tu latach służby.

Wkrótce po mojem wejściu do rady gospodarczej tego pułku, znalazłem Sherwooda piszczykiem w kancelaryi, i zdziwiłem się niepomału widząc niesłychaną zmianę w jego osobie.

Siedział za stołem z zaspanemi oczyma, nieuczesany, rozczochrany, z wytartemi łokciami, w dziurawych butach, z których wyłaziły palce. Dyrektor kancelaryi, którego pytałem o przyczynę tak nagłej zmiany, odpowiedział: że Sherwood od pewnego czasu najgorzej się prowadzi, a chociaż mu nie pomagają żadne aresztа i kary, on przecież widzi się zmuszonym używać go w kancelaryi dla osobliwej jego zdatności i wprawy w rachunkowość.

Niechcąc od razu karcić Sherwooda za złe prowadzenie się, rozkazałem mieć pilne oko na niego, a przytem odziać go przystojnie. Nic to jednak nie pomogło; jak pierwej tak teraz ciągle oddawał się pijaństwu.

Pewnego dnia przyszedł do kancelaryi blady z nabrzękłą od wódki twarzą, obszarpany i sterany, że ujrzawszy go, mimowolnie litość mię zdjęła nad tym biedakiem stojącym nad przepaścią; bądź jak bądź chciałem go ratować póki można. Jakoż przywołałem go do mego gabinetu, zamknąłem drzwi, i łagodnie, z współczuciem, wypytywałem o przyczynę tego opuszczenia się i hultajstwa?

Mówiłem długo i serdecznie. Sherwood stał przedemną milczący, ze spuszczonemi oczyma, miął furażerkę, i od czasu do czasu ciężko wzdychał. Nakoniec łzy mu się puściły, łkania dobywały się z piersi... a gdy się dobrze wypłakał i uspokoił, rzekł do mnie: „Współczucie, jakie mi JWPan raczyłeś okazać, wkłada na mnie obowiązek, wyspowiadać się mu z wszystkich moich tajemnic. Czuję ja dobrze mój upadek, jednakowoż, niechcąc się bynajmniej uniewinniać, tyle powiem, że rozpacz przywiodła mię do tego stanu. Wszedłem do wojska nie w innym celu, tylko dla dosłużenia się rangi oficera. Ranga ta, to ostatnia deska zbawienia dla mnie i dla tej, która z miłości poświęciła mi wszystko; tymczasem służę już pięć lat i niemam ani nadziei awansu. Nie widząc żadnego sposobu wyjścia z tej rozpaczliwej nicości, a mając ciągle do walczenia z niedostatkiem i poniżeniem, chciałem biedę moją w trunku utopić, i oto widzisz pan do czego przyszedłem. Ale to jeszcze nie wszystko. Już zdecydowałem się zostać dezerterem, i niezawodnie lada dzień byłbym dopuścił się tego kroku. Nie od dziś noszę się z tą myślą, aby ujść za granicę, np. do Grecyi, gdzie jak wiem toczy się wojna o niepodległość; tam możebym zrobił karyerę albo kulą w łeb dostał.“

Zmiarkowawszy, że słowa moje dobre na nim zrobiły wrażenie, prosiłem żeby usiadł, uspokoił się, i opowiedział mi swoje przygody, zaręczając słowem honoru, iż wszelkich możliwych użyję sposobów do poprawienia jego doli. Oto w krótkości historya Sherwooda:

„Ojciec mój — mówił on — był rodem Anglik, z rzemiosła doskonały mechanik. Jeszcze za Cara Pawła sprowadzono go do Rosyi, dla założenia i prowadzenia kupawińskich fabryk sukna.

Opuścił on Anglię z rodziną i trzema synami, między którymi ja byłem najmłodszy; ojciec mój jako techniczny dyrektór fabryki, przyszedł był do znacznego majątku, kupił wiele kamienic w Moskwie i niczego nieżałował, aby nam dać najświetniejsze wychowanie. W mechanice, ulubionej jego nauce, sam nas ćwiczył.

Żyliśmy w dostatkach, nawet w zbytku — lecz nagle zmieniło się wszystko. Ojciec nasz, człowiek szorstkiego charakteru, pokłócił się z jednym oficyalistą fabryki; a gdy niejakie zaniedbanie wkradło się do warsztatów, tenże zaczął mu wszelkie wyroby odrzucać między braki, przyszło do obopólnych na piśmie wyrzutów, a niebawem do zapieczętowania składów, gdzie postawy sukna, długiem leżeniem zepsute, porachowane były na koszt mego ojca; cały jego ruchomy i nieruchomy majątek uległ konfiskacie, na kapitały położono areszt, a on na stare swoje lata poszedł z torbami.

Starsi moi bracia, wyćwiczeni doskonale w teoryi i praktyce mechaniki, znaleźli miejsce w fabrykach prywatnych, ja zaś chciałem wstąpić do wojska: jednakże nie mając żadnej protekcyi niemogłem spodziewać się awansu; tak więc jakiś czas wałęsałem się po Moskwie bez zatrudnienia i bez sposobu utrzymania się, rachując jedynie na wsparcie moich ziomków, którzy mi dawali przytułek i pomoc.

Pewnego dnia, będąc u jednego Anglika, znanego w Moskwie siodlarza, widziałem jak kareta zatrzymała się przed sklepem, a po chwili wszedł jakiś pan już niemłody.

Obstalował on dwa damskie siodła dla swoich córek, i już miał wychodzić ze sklepu, kiedy jakby sobie coś przypomniał, zwrócił się ode drzwi, i zapytał właściciela magazynu, czy nie wie przypadkiem o jakim Angliku, któryby mógł udzielać lekcyj angielskiego języka. „Córki moje — mówił on — chciałyby dalej kształcić się w tym języku; jeżelibyś więc znał kogo zdatnego, to przyszlej do mnie, abym go mógł zaraz jutro zabrać ze sobą na wieś.“

Usłyszawszy to, wysunąłem się naprzód, i zaprezentowałem się jako nauczyciel angielskiego języka, będącego moją rodowitą mową. Ów pan popatrzył na mnie z pewną nieufnością, przemówił kilka słów po angielsku: kto jestem, gdzie mieszkam, co robię? w końcu pytający wzrok zwrócił na właściciela magazynu, który zrozumiał jego znaczenie, i nie omieszkał przedstawić mię jako nader biegłego nauczyciela angielskiego, francuskiego i niemieckiego języka, niemniej muzyki, zgoła młodzieńca, za którego moralność ręczy swoją osobą. Rekomendacya ta zdawała się być dostateczną rękojmią dla owego pana; zaraz bowiem zapytał mię, jaką chcę mieć płacę? A gdym naznaczył tysiąc rubli bomażnych, skinął głową, że przystaje, wyjął bilet wizytowy ze swoim adresem, i kazał mi nazajutrz przyjść do siebie i być gotowym do wyjazdu w gubernię Smoleńską, gdzie były jego dobra.

Wszystko to stało się tak nagle, że kiedy ów pan odjechał, przez kilka minut nie mógłem przyjść do siebie; dopiero poczciwy siodlarz uspokoił mię, zapewniając najsolenniej, że zna oddawna i to z najlepszej strony mego przyszłego pryncypała, pana Uszakowa, zacnego i bardzo majętnego dóbr właściciela.

Rodzice moi przystali na tę ugodę, i już nazajutrz, z chudym tłomoczkiem pod pachą, znalazłem się w oznaczonej godzinie w mieszkaniu pana Uszakowa. Wsiadłszy z nim do powozu, pędziliśmy przez Moskwę co koń wyskoczył. W drodze on drzemał, a ja zatapiałem się w myślach o najbliższej przyszłości.

Po dwódziestoczterogodzinnej jeździe, bez popasu i noclegu, powóz stanął przed gankiem wspaniałego dworu. Cały rój służących zleciał po wschodach na przyjęcie pana, i wyniół zaspanego prawie na rękach.

Dwie dorosłe córki rzuciły się mu w objęcia; a gdy scena powitania, której stojąc na boku ciekawie przypatrywałem się, minęła — ojciec zwrócił się ku mnie, i przedstawił swoim córkom jako przyszłego ich nauczyciela angielskiego języka.

Na mój nizintki ukłon odpowiedziały lekkiem, uroczem dygnięciem, poczem marszałek odebrał rozkaz wyprzątnąć dla mnie pokój, zajmowany niedawno przez mego poprzednika nauczyciela francuszczyzny.

Od tej chwili stałem się nierozłącznym towarzyszem moich śliczniuchnych uczennic. Nie miały one matki; miejsce jej zastępowała ochmistrzyni, która prawie nigdy nie wychodziła ze swego pokoju. Ojciec, ciągle zajęty interesami i gospodarstwem, widywał je tylko w pewnych godzinach, i więcej się niemi nie zajmował. Cóż dziwnego, że mając sposobność widywać się każdego momentu, rozmawiać ze sobą językiem dla innych niezrozumiałym, prędko przyszliśmy do największej poufałości? Obie siostry cudownie były piękne, lecz młodsza, pusta, żywa, jak iskra dziewczyna, bardziej mi przypadła do serca.

Pokochaliśmy się zapamiętale, i zapomnieliśmy się oboje. Cóż było robić? Odkryć się ojcu, i prosić go o pozwolenie na związek małżeński, było to samo, co rozłączyć się na wieki; albowiem

swoich referatów, posłowie powychodzili z Izby, nie zostało ich więcej jak 90, a że do kompletu sta przynajmniej potrzeba, prezes zatem zamknąć musiał wcześnie posiedzenie.

Jutro na porządku dziennym będzie kolej siedmiogrodzka.

Wiedeń 11 maja.

— r. Wiadomości o układzie między Prusami i Austryą w sprawie Księstw, którą wam posłałem pod zastrzeżeniem, chociaż pochodziła ze strony wiarogodnej, potwierdzają się teraz zupełnie, jak to widać z dzienników pruskich. Organa i korespondencye berlińskiego gabinetu zawierają w tym względzie szczegółowe doniesienia, a i opozycyjne dzienniki tak samo kreślą stan sprawy Księstw, który pokrótce przedstawiony, jest następujący:

Pozorna aneksya, jako niedająca się wykonać, będzie zaniechana; kwestya sukcesyi, o której pruscy syndycy koronni nie dali jeszcze decyzyi, będzie tak rostrzygnięta, że za częściowe pretensye dynastyi hohenzolerskiej przyznane będą Prusom ustępstwa, które poniekąd wynagrodzą za nie wcielenie większych terytoryów. We właściwym Szlezwiku i Holsztynie ma być uznany panującym ks. Augustenburski; o tem zaś, czy także w Lauenburgu, lub czy kraj ten odstąpiony będzie Prusom i Oldenburgowi, jeszcze nie zapadło postanowienie. Żądania pruskie są te same, które określił p. Bismark w nocie z 22go lutego, a które naówczas odrzucił gabinet wiedeński. Teraz łatwiej ma nastąpić w tym względzie zgoda; przynajmniej półurzędowe organa mówią o niej z wielką pewnością. Jaka zaś będzie podstawa tej ugody, która strona, to jest czy Austrya, czy Prusy skłoni się do ustępstwa zasadniczego, o tem jeszcze nie słychać i zapewne dopiero wtedy się czegoś pewniejszego dowiemy, kiedy podczas nastąpić mającego zjazdu monarchów zatwierdzone zostaną punkta umowy, bo w ogóle właściwego punktu ciężkości toczących się układów szukać będzie potrzeba w rezultatach owych nastąpić mających zjazdów monarchów i konferencyj ich ministrów.

Pogłoski pojawiające się ciągle i to z apodyktyczną pewnością o przygotowaniach do zwołania sejmu węgierskiego, czemu dotąd nie dawałem wiary, skłoniły mnie do zasięgnięcia wiadomości u źródła bardzo dobrze poinformowanego w tem wszystkiem, co się dzieje w kancelaryi węgierskiej. Otóż według tego, czego mi w tym względzie udzielono, wcale nie zanosi się na rozpisanie wyborów sejmowych; a w ogóle nie słychać o urzędowych przygotowaniach do sejmu. Zresztą i w stanie prowizorycznym, oprócz zaprowadzonego ograniczenia atrybucyi wojskowych sądów, żadne inne zmiany nie będą zaprowadzone.

Donosiłem wam onegdaj o usiłowaniach węgierskich starych konserwatystów w celu pośredniczenia między rządem a stronnictwem Deakowem. Z Pesztu dziś donoszą, że stronnictwo Deaka odrzuciło to pośrednictwo.

Paryż 8 maja.

Na tegorocznej wystawie sztuk pięknych obraz p. Matejki zajmuje jedno z najpierwszych miejsc. Publiczność ciśnie się około niego. Donoszę o tem z tem większą przyjemnością, że nadzieje nasze w tutejsze talenta upadły. Widać, że Kraków podnosząc duszę, lepiej kształci narodowego artystę niż Paryż. W panu Matejce Polska znalazła nareszcie malarza historycznego. Obraz jego dostał medal. P. Kapliński wystawił znowu obraz narodowy (śmierć Maćkiewicza), który pokazuje nie mały postęp; pan Rodakowski portret, zalecający się, jak zawsze, kolorytem pełnym prawdy. Obraz p. Mioduszewskiego przedstawia pamorskie wybrzeże św. Michała; pana Antoniego Piotruszyńskiego, ustroń lasku Fontainebleau. Panowie Przepiórski, Maleszewski i Konstanty Branicki wystawili portrety; p. Antoni Piotruszyński Velasqueza i jego przyjaciół. Rzeźba p. Grabowskiego, przedstawiająca pasterza u grobu Teokryta, zapowiada artystę. Z cudzoziemców, którzy traktowali przedmioty polskie odznacza się pan Wanquierre. Obraz jego wyobrażający Polskę w roku 1864 lubo ma artystyczne zalety, ale w oczach naszych kompozycyi jest dziwnej. Polak dałby inną formę myśli autora. P. Coubertin przedstawił śmierć św. Stanisława Kostki; p. Loeschin chrzest wiejski na Litwie; p. Stroobant wnętrze chaty wieśniaka polskiego.

Ks. Władysław Czartoryski wydał z przedmową pana de Mazade, korespondencye od r. 1808 do 1815 między ojcem swoim a Cesarzem Aleksandrem I. Jest to gruby tom. Równie gruby tom utworzy zapowiadana praca Möllera: „Polska w r. 1865“, a napisana w duchu nieprzyjaznym Polsce.

Baron Budberg wrócił do Paryża.

Baron Meyendorf zaniósł do kardynała Antonellego reklamacyę o wyrażenie się *La Correspondance de Rome* z okazyi śmierci Carewicza. Kardynał dał mu zadośćuczynienie.

Cesarz przemówił nareszcie w Algierze. W odezwie którą ogłosił po francusku i arabsku, przypomina on, że wylądowując w Algieryi r. 1828, Francya nie miała zamiaru zniszczenia narodowości arabskiéj; nazywa jednak Algieryą „nową Francyą“, i mówi „powinniśmy być panami Algieryi bośmy wyżsi w cywilizacyi; powinniśmy być wspaniałemi, bośmy silniejsi,“ przyczem zapowiada, że wielkie towarzystwo finansowe zajmie się podniesieniem pomyślności Algieryi. Wyrazy cesarskie nie zdają się pokazywać, aby rząd francuski myślał część prowincyi opuścić. Być może, że Cesarz chce tylko użyć Abdel-Kadera dla uspokojenia kraju. Abdel Kader, do którego rzeczywiście Cesarz list napisał, ma być w czerwcu w Paryżu. Z przyczyny pobytu Cesarza, miasto Algier jest przepełnione. Wczoraj Cesarz udał się do Kabylii. Myśli on objechać różne części Algieryi, udać się nawet do Tunisu dla zwiedzenia miasta Thapsus, pod którym Cezar pobił Katona, i jak utrzymują, ma wrócić do Paryża w lipcu. Chce on przeczekać parę miesięcy by pokazać, że się do polityki europejskiéj nie miesza. Spokojność Paryża jest głęboka, ale zmowy robotników mnożą się i upowszechniają. Zmowa kowali, zmusiła towarzystwo omnibusowe do zażądania od rządu, dla kucia koni, kowali, wojskowych. Zapowiadają zmowę jeszcze straszniejszą bo praczek. W tych zmowach nie ma dążenia politycznego, lecz nagi a często ciemny interes. Prefekt policyi stara się godzić strony i otrzymywać od majstrów różne małe ustępstwa.

Wczorajszéj niedzieli, Cesarzowa przyjęła w Tuileryach księcia Glücksberga, księcia Meklemburg Strelitz i pana Bigelowa z żoną. Ostatniemu oświadczyła, iż napisała list kondolencyjny do pani Lincoln podobnie, jak królowa Wiktorya. Ubieganie się Francyi i Anglii o przyjaźń Stanów Zjednoczonych, zadziwia i upokarza, ale sfery rządowe wyrażają się o tem bardzo poważnie, widząc, jakie następstwa pociągnęłoby za sobą poróżnienie się z Ameryką. Przyjmując Johnson pana Bruce, posła angielskiego, wyraził się nadzwyczaj przyjaźnie dla Anglii i radują się z tego dzienniki londyńskie. Czy nowy prezydent wyrazi się podobnie o Francyi przyjmując margrabiego de Montholon? Oczekują tu tego. Jenerał Donay wsiadł w S. Nazaire na okręt, wraz z 350 żandarmami, i udał się do Meksyku. Trudno, aby marszałek Bazaine, który jest z nim w niezgodzie, nie wrócił za kilka miesięcy do Paryża.

Z powodu śmierci księżnéj Gabrielli, kuzynki Cesarza, Cesarzowa odroczyła balik, który miała dać dziś w Tuileryach. Ks. Metternich nie udał się jeszcze na południe Francyi; hr. Goltz wybiera się do Kolonii, dokąd d. 15go b. m. przybędzie król pruski.

Margrabia de la Vallette, minister spraw wewnętrznych sam członek klubu żokejów, wdał się w sprawę hr. Talleyranda Perigord, mianowanego księciem Montmorency, któremu klub żokejów tego nazwiska odmówił na biletach. Klub uległ i przeprosił ministra: nie czując się na siłach, nie powinien był rozpoczynać walki.

Za fejlieton pn. „Pierre Patient“ w którym *Pays* upatrzył pochwałę zabójstwa politycznego, minister spraw wewnętrznych zakazał wpuszczać do Francyi dziennika *Europe*. P. Ganesco, naczelny redaktor tego dziennika, protestuje w dziennikach i ministeryach i używa wpływu ks. Napoleona. Zakaz będzie zapewnie cofnięty po nie długim czasie. P. Ganesco, przybrał kolor demokraty, ale jest on dobrze z władzami francuskiemi a nadto w ścisłych stósunkach z Emilem Girardin i p. de La Gueronnière. Chociaż wychodzi w Frankfurcie *L'Europe* jest pisana po większéj części w Paryżu, w dawnym passażu Miresa, a dziś „des princes“.

Ks. Brabancki przejechał przez Paryż, nie zatrzymawszy się, i udał się do Brukseli, ojciec jego bowiem znajduje się w stanie niebezpiecznym, a dwór jest zakłócony.

P. Vegezzi wrócił do Turynu po nowe i ostateczne instrukcye. Uda się on znowu do Rzymu za parę tygodni i zapewnie zakończy układy. Tutejsze sfery rządowe uważają dobre zakończenie układów za rzecz pewną. Onegdaj byli w tym przedmiocie u Cesarzowéj mons. Chigi i arcybiskup paryski. Zakończenie religijnych trudności z Rzymem usunie układy polityczne, prowadzone przez hr. Sartiges i ks. Persigny, i może pociągnąć za sobą ważne europejskie następstwa. Gabinet włoski zawsze zręczny, burzył Hiszpanię przez swoich i portugalskich ajentów. Dziś, kiedy królowa Izabela jest w obawie, posyła do niéj w misyi jen. Cialdini. Posłannik otrzyma zapewnie uznanie Włoch przez Hiszpanię, za czem oświadcza się już *Epoca*. Po tem przyjdzie kolej na uznanie Włoch przez Austryą i być może, że wtenczas urzeczywistni się plan p. Drouyn de Lhuys; plan użycia Austryi w przymierzu czynnem, a nie, jak tego chciał Thiers, w przymierzu biernem. *Monitor* zawiadomił, że Włochy mają obecnie armią złożoną z 374,000 ludzi i milion gwardyi narodowéj.

Ciało prawodawcze prowadzi od trzech dni rozprawy nad *czykami*. Jest to przedmiot nowy i jako taki, w kraju tak prawniczym jak Francya, napotyka na różne trudności. Izba musiała odesłać dwa artykuły do komisyi. Sądzą, że dziś będzie mogła uchwalić całe prawo. Czyki, jak to wykazał w swym raporcie p. Darimon, są jedną z przyczyn wzmożenia się bogactwa Anglii.

P. Lanjuinais podniósł w Izbie ważną kwestyę: czy nie należy, aby protokóły komisyi były ogłoszone drukiem i doręczone deputowanym. P. Rouher przeważnie się temu sprzeciwił i Izba poszła za nim. Ogłaszanie tych protokółów, zdradziłoby mnóstwo tajemnic rządowych, odsłanianych nie raz przed komisyami przez ministrów lub komisarzy.

Pałac wystawy powszechnéj, która odbędzie się w Paryżu w r. 1867, ma być stanowczo zbudowany na polu Marsowem.

Londyn 8 maja.

L—l. Dawno Europa nie przedstawiła widoku podobnéj jednomyślności, jak dzisiaj w oddaniu hołdu pamięci i zasługom zamordowanego prezydenta Stanów Zjednoczonych. Dzienniki wsteczne i postępowe, najskrajniejsza lewica w Izbach i najdespotyczniejsi monarchowie łączą głosy swoje w hymnie pochwalnym, któremu wtóruje nawet *Punch* tutejszy i paryski *Charivari*, odłożywszy na tę uroczystość dzwonki arlekina. W uczuciu, które powoduje ową europejską a raczej światową manifestacyę, upatrzyć można wiele części składowych należących do szlachetnych znamion natury ludzkiej. Postać Lincolna jest niewątpliwie potężną i ujmującą hartem duszy, poświęceniem i prostotą. W obec dokonanej zbrodni, zacierają się cienie, a tragiczny koniec otacza pewną poezyą tę postać nieco rubaszną i żartobliwości pełną znakomitego męża stanu. Z uznaniem zasług łączy się tu uczucie wstrętu do zbrodni, tem ohydniejszej, że podszyć się usiłuje pod pokrywkę patryotyzmu, a tym sposobem podzielić się pragnie winą z kilkumilionowym narodem, który, jakkolwiek odpycha z oburzeniem podobny zarzut, ulegnie jednak choć w części smutnej a często już stwierdzonej prawdzie, że z najbezczelniejszej nawet potwarzy zawsze coś zostanie. Ciekawem jednak byłoby psychologicznem doświadczeniem, gdyby można oznaczyć, w głębi owych tak harmonijnie jednozgodnych objawów sympatyi dla Północy, ile sprzecznych mieści się pobudek, ile nędzy i płaskich pochlebstw obok podniosłości i rzetelnego przekonania. Nie chcę orzekać o innych krajach; nie godzi się potępiać zaocznie, opierając się na domysłach i porównaniu. Ale o Anglii mogę powiedzieć śmiało, że chemiczna analiza nie wypadłaby na korzyść natury ludzkiej. Gdyby zbrodnia popełnioną była w chwili zwycięstwa jenerała Lee, zamiast po jego poddaniu się, wiele brudu, ukrytego dziś przez bojaźń, wyszłoby na jaw. Nie jeden *member of Parliament*, po mowie piorunującej na zbrodniarzy, a pełnej ujmującej serdeczności dla narodu, który poniósł tak dotkliwą stratę, skoro jest w szlafroku, w kółku dobrych znajomych wyraża nadzieję, że namiętności do tego stopnia rozdrażnione nie dozwolą zjednoczenia, że nowy prezydent wieszać zacznie, a sztyletnicy nie poprzestaną w tak pożytecznem dla spokojności Anglii przedsięwzięciu. Dziennikarz, zacierając ręce z radości nad tem co się stało, pisze artykuł tak rzewny i liryczny, że łzy wyciska prostaczkom i poważne a spokojne zasługi byłego prezydenta otacza pewną aureolą, która legendzie raczej przystoi niż ocenieniu historycznemu. Prawda inaczej się wyraża; pod przesadą kryje się zawsze obłuda, strach albo ironia. Jeden *Observer* w numerze wczorajszym wystąpił, jak *l'enfant terrible* dziennikarstwa i wyspowiadał się naiwnie z nadziei, że opinia publiczna w Ameryce rozczuli się objawami współczucia Europy dla pamięci Lincolna i zwolni w nienawiści, która dręczy spekulacyą w Anglii zmorą możliwej zaczepki. Trudniej daleko schlebiać nowemu prezydentowi, gdyż niepodobna wmówić czytającej publiczności, aby w Washingtonie inny Johnson zastąpił tego, z którego niedawno tak się serdecznie śmiano, obficie go przytem błotem obrzucając. Pozór, jakim zmianę okryć usiłują, jest ten, że musi być coś niepospolitego w człowieku, któren z najniższych szczebli doszedł do władzy i na niej się utrzymać zdoła. Twierdzenie to nic nie dowodzi, a zwłaszcza nic nie usprawiedliwia. Wiceprezydentowi braku zdolności ani energii nigdy nie zarzucano. Przeciwnie, sądzono go jako człowieka bez podstawy moralnej i obyczajowej, ale nader zdolnego do poruszania namiętności w tłumie, i znalezienia punktu oparcia w tych namiętnościach. Nie widzę przyczyny do innego sądu, a ostatnia mowa, w któréj stryczek i szubienica co słowo się powtarzają, przystałaby raczej Murawiewowi, gdyby gubernatorzy rosyjscy raczyli przemawiać publicznie. Bądź co bądź, łechtanie namiętności najniższych warstw społeczeństwa i pobudzanie ich do fanatyzmu, nienawiści i zemsty, jest najniemoralniejszym, a przytem nader niebezpiecznym środkiem politycznym. Używa go dzisiaj p. Johnson, jako reprezentant rządu republikańskiego, jak go używano niedawno w najzaciętszym rządzie despotycznym europejskim, a pewnie tu i tam przekonają się, że takie nasiona nie wydadzą plonu błogiego. O ile zasięgnąć mogłem wiadomości od ludzi bezstronnych, bezpośrednio z Ameryki przybywających, obraz ogólnego stanu rzeczy jest smutnym i niepokojącym; grozi krajowi anarchia albo despotyzm, teroryzm wojskowy albo teroryzm roznamiętnionego gminu. Wiele zdolności, powagi i taktu przypisują rannemu p. Sewardowi, i sądzą, że on jeden, gdyby wyzdrowiał, mógłby pewną równowagę w rządzie przywrócić.

Tutaj w Izbie niższej wystąpił przedonegdaj chroniczny wniosek o reformie ustawy wyborczej. Izba była prawie pustą, wiedziano bowiem, że pytanie tej doniosłości, które zagroziło lub zabiło już niejedno ministeryum, a w ciągłem przeobrażeniu i postępie na długo jeszcze pytanie to pozostanie osią, około której skupiają się i rozbijają stronnictwa. Nie mogło być ono zatem, postawionem na szczere *in articulo mortis* parlamentu. Rozprawia no *pro* i *contra*, jakby na scenie, jakby dla wprawy, a mowcy stósowali swe wyrażenia bardziej do przyszłych wyborców, niżeli do Izby. Rozprawy odroczono do następnego tygodnia w nadziei, że lord Palmerston wróci do zdrowia, aby zabrał głos w tej mierze. Chociaż każdy kandydat do przewodnictwa ministerium, Whig, Torys czy konserwatysta, przymila się i stroi niepospolitym pociągiem do billu wyborczego, a przywiązanie to po objęciu władzy staje się wydatnie platonicznem i świeżych sił nabiera znowu wtedy, gdy kandydat przesiądzie się na ławy opozycyjne, jednak zdanie Nestora gabinetu w przeddzień wyborów obudziłoby pewne zajęcie. Wątpią jednak, aby minister odezwał się w tej sprawie. W ogóle pod względem parlamentarnym i towarzyskim Anglicy nazywają tegoroczną wiosnę umarłą (*a dead season*). Napoleon w Algieryi, sprawa amerykańska ostatniemi wypadkami na nowo zwrócona ku wewnętrznym stosunkom, zawikłania kwestyi szlezwicko holsztyńskiej na drodze nieskończonych ale widocznie już pacyficznych układów, nie budzą żywego zajęcia w narodzie, który obojętnym jest dla polityki zagranicznej, o ile ta nie narzuci się zagrożeniem bezpośredniem interesom Anglii. Rokowania w Rzymie powodują wprawdzie pewien rodzaj sceptycznego podziwienia, ale zajmują daleko bardziej literatów aniżeli świat polityczny. W sprawach wewnętrznych zawieszenie broni wszystkich stronnictw aż do przyszłych wyborów. Towarzystwo, zależne zupełnie od życia publicznego, nielicznie się zjechało a rzadzcy przybysze co prędzej myślą o powrocie na wieś, aby szykować siły do zapasów wyborczych. Przedstawienie budżetu było ostatnią chwilą żywotności konającego parlamentu, jak go nazywają. Dzisiaj już wyścigi Derby zajmują daleko bardziej umysły, niż blade rozprawy przy pustych ławkach. Jeden z pisarzy niemieckich (prof. Leo w Halej. *Red. Cz*) porównywał Napoleona do szczupaka, którego wpuszczają do stawu, aby poruszyć zbyt leniwe karpie zagrożone chorobą z powodu niedostatecznego ruchu. Stary szczupak się zużył; gwałtowna potrzeba nowego czuć się daje w tym kraju. Pan Bismark zdawał się zapowiadać podjęcia się tej roli, ale okazało się, że na płotki tylko wpływ swój wywiera, a nie na poważne i sędziwe karpie. Anglicy zaczynają popadać w zwykłą chorobę spleenu, i chociaż wyznają, ziewając, że im się dobrze dzieje, skarżą się na nudy. Apatya, jeżeli nie przerwie jej nieprzewidziane jakie zdarzenie, potrwa aż do wyborów, a bodaj czy te nie sprawią niespodzianki, wprowadzając do Izby żywioły radykalnych w sile dostatecznej, aby stały się innym stronnictwom groźną potęgą i spowodowały walkę parlamentarną, ciekawą i pouczającą, jakiej nie widziano od czasu rozpraw w 1832 i 1846 r., które zdobyły najważniejszą reformę wyborczą i zniesienie ceł od zboża. Położenie byłoby tem trudniejsze, że bez Gladstona dzisiaj gabinetu utworzyć nie podobna, a równie Whigowie jak Torysi poglądają na niego z pod oka, posądzając go mocno o zarazę, tem dla nich niebezpieczniejszą, że opiera się na umiarkowaniu, praktyczności i powodzeniu w dotychczasowem zastósowaniu zasad, którym sami zaprzeczyć nie mogą.

Wiedeń 11 maja. Najważniejszym wypadkiem dziennym jest bezwątpienia uchwała wydziału wysadzonego do zbadania traktatu handlowego zapadła na posiedzeniu w dniu wczorajszym, a polecająca Izbie przyjęcie nowego traktatu ze Związkiem celnym. Uchwała ta powzięta w wydziale bardzo znaczną większością, bo jedenastu głosami przeciw czterem, przesądza o losie tej propozycyi rządowej w Izbie. Jakoż wszystkie dzienniki dzisiejsze wypowiadają przekonanie, iż pomimo nader gorliwej agitacyi w kierunku wręcz sprzecznym z uchwałą wydziału, takowa stanowczą większością w Izbie przyjętą zostanie. Że jedyny reprezentant naszego kraju w wydziale p. Bocheński głosował za przyjęciem traktatu, wspominać zbyteczna.

Ważniejszą jest rzeczą, iż głosowali za nim przemysłowcy jak Winterstein, Szabel, Oberleithner i inni, co wskazuje, iż przynajmniej nie wszystkie gałęzie przemysłu austryackiego zagrożone są propozycyą rządową. W Izbie rozprawy nad nowym traktatem rozpoczną się we wtorek, a wątpić nie można, iż będą bardzo ożywione, gdyż agitacya z obu stron nie ustaje. Sprawozdawcą wydziału jest Dr Brestl. Herbst, którego głosowanie wydziału najprzód do tego obowiązku powołało, wymówił się od niego, składając się odrębnością stanowiska swego w tej kwestyi.

Dziś więc można już tuszyć bez posądzenia o optymizm, iż zasada wolnego handlu, od której tyle dobrego spodziewać się może Galicya, stanie się w Austryi czemś więcej jak martwą literą.

— Środowe posiedzenie Izby nie mogło wymagać tego zajęcia dla siebie, które monopolizowała dyskusya budżetowa. Na ławie ministeryalnej spotykamy tylko pp. Plenera, Lassera i Kalchberga. Galerye nieprzepełnione.

Zagaja posiedzenie odczytanie pisma nadesłanego z ministerstwa skarbu do prezydyum Izby, które domaga się kredytu dodatkowego w sumie 45,860 złr. dla budżetu kancelaryi siedmiogrodzkiej na koszta utrzymania najnowszej instytucyi — sądu najwyższego dla W. Ks. Siedmiogrodzkiego. Pismo to przekazanem zostaje wydziałowi finansowemu na rok 1865.

Pierwszym przedmiotem porządku dziennego jest sprawozdanie wydziału wysadzonego do zbadania propozycyi rządowej względem przypuszczalności cudzoziemców do ochrony znaczków w Austryi, wtórym sprawozdanie wydziału zajmującego się zbadaniem zalecanej przez Izbę wyższą zmiany uchwały Izby poselskiej traktującej o modyfikacyi §§. 4 i 6 ustawy z d. 7 grudnia 1858 r. o ochronie wzorów i modeli fabrycznych. Sprawozdawcą obu wydziałów jest Dr Kaiser, który imieniem pierwszego zaleca przejście do motywowanego porządku dziennego nad propozycyą rządową, imieniem drugiego odrzucenie zmiany przez Izbę wyższą proponowanej, a zniżającej taksę wpisowego do 50 kr.

Wszczyna się dyskusya mało zajmująca nad obu przedmiotami, którą wyczerpująco przedstawia korespondencya z Wiednia (§) umieszczona we wczorajszym numerze naszego dziennika: ograniczamy się przeto na powtórzeniu rezultatu rozpraw, którym było w pierwszej sprawie odrzucenie wniosku wydziału a przyjęcie propozycyi rządowej, w drugiej przyjęcie wniosku Steffensa polecającego zatwierdzenie propozycyi Izby wyższej.

Spiesznie załatwiwszy się z początkowemi przedmiotami porządku dziennego, izba przystępuje do następnej z kolei kwestyi, do kwestyi permanencyi wydziału finansowego.

Dawniejsze korespondencye naszego dziennika z Wiednia i sprawozdania z posiedzeń wydziału reformy podatkowej w tem miejscu zamieszczane obznajomiły już czytelników naszych z przedmiotem dyskusyi, co uwalnia nas od objaśnień wstępnych.

---

dumny pan wolałby nóż utopić w sercu swej córki niż zezwolić na połączenie jej z biednym jak ja cudzoziemcem. Tajemnica nasza nie mogła się długo utaić; nie odkładając więc, wzięliśmy ślub sekretny.

Przyszłość nasza, przyszłość niewinnej istoty mającej przyjść na świat, ciężyła nad nami jak zmora — położenie codzień było trudniejsze. Po długiej naradzie stanęło na tem, że wejdę do wojska, a dosłużywszy się stopnia oficerskiego, będę mógł łatwiej przebłagać ojca. Z rozpaczą w sercu pożegnałem dom Uszakowa, i pojechałem do Moskwy; lecz aby cel osiągnąć, nie mógłem się obejść bez protekcyi jakiej znacznej osoby. Trzeba więc było znaleźć wstęp w wyższe towarzystwo; do czego jeden mi zostawał sposób, żeby w jakim pańskim domu przyjąć obowiązek nauczyciela. Za rekomendacyą moich ziomków wkrótce znalazłem takie miejsce w domu jenerała Staal; poczciwy staruszek polubił mię, a usłyszawszy o mojem przedsięwzięciu, ofiarował swoją protekcyę.

Wybór jego padł na komendanta naszego pułku, pułkownika Gwersa, do którego napisał w moim interesie. Gwers odpowiedział przychylnie; gdy zaś jenerał Staal właśnie w tym czasie miał po służbie jechać do Odessy, więc zabrał mię ze sobą aż do Elizabetu, zkąd dostałem się do Nowomirgorodu do pułkownika Gwersa. Przedstawiwszy się, podałem prośbę o umieszczenie w pułku, i przyjęty zostałem jako ochotnik z prawem do rangi oficerskiej po dwunastu latach służby. Reszta wiadoma Jaśnie Wielmożnemu Panu.“

Sherwood skończywszy opowiadanie, wstał ze stołka i wyprostował się po formie. Prosiłem żeby usiadł.

„Postąpiłeś sobie jak człowiek uczciwy — rzekłem doń — kiedy nie wahałeś się dla ocalenia honoru swej małżonki przywdziać sołdacką szynelę; z tem wszystkiem twoje postanowienie było tylko chwilowem; brakuje ci stałości charakteru, żeby w tej próbie wytrwać do końca. Ta małoduszność tem mniej do przebaczenia, że tu idzie o życie i honor kobiety kochającej cię z takiem zaparciem siebie. Daj mi słowo i przyrzeknij poprawę, a ja wszystkiego dołożę, żeby ci pomódz. Popierwsze, o co proszę, staraj się lepiej ogarnąć, i codzień do mnie, jak do starej znajomości, na obiad przychodzić.“

Sherwood widocznie był wzruszony. Nie mógł ani słowa wymówić, i pożegnał mię ze łzami w oczach.

Rozmowa ta, ku wielkiej mojej pociesze, sprawiła pożądaną odmianę w jego osobie. Od tego dnia zrobił się całkiem inny zeń człowiek; przestał upijać się, ubierał się nietylko chędogo, ale, o ile pozwalał jego komiśny mundur, nawet elegancko; służbę pełnił przykładnie, i we wszystkich poleceniach okazywał niezwykłe zdolności, mianowicie w sprawach tajnej policyi, co w służbie mojej do osobnych poruczeń, wydawało się nieocenionym przymiotem.

Nie długo potem spotkałem się u naszego pułkowego komendanta Gwersa z właścicielem dóbr w gubernii Kijowskiej, odstawnym jenerałem Aleksandrem Lwowiczem Dawidowem. Między innemi wszczął on rozmowę z tej okoliczności, że w Rosyi tak mało znajduje się zręcznych mechaników, że nawet machiny gospodarcze w kraju robione wypadają bardzo drogo; sprowadzanie zaś zagranicznych machin bywa z niezmiernemi połączone trudnościami; z czego wynika, że w Rosyi, nawet rozporządzając ogromnemi sumami, nie można fabryk zakładać, albowiem jeżeli się co popsuje w machinie, nigdzie nie znajdzie zręcznego mechanika żeby ją naprawił, przez co fabryka musi chcąc niechcąc stanąć.

„Podobny przypadek — mówił dalej — zdarzył się u mnie. Znalazłem sobie jednego Niemca, który mi wystawił młyn; dopóki mój Niemiec żył, dopóty młyn szedł i robił mi znaczny dochód; lecz umarł, machina się zepsuła, i młyn stoi, bo nigdzie nie mogę dopytać maszynisty coby go umiał naprawić.“

Przypomniawszy sobie, że Sherwood nauczył się mechaniki od swego ojca, wpadłem na myśl polecić go jenerałowi Dawidów, za co tenże z uniesieniem mi podziękował.

Posłano po Sherwooda, który podjął się naprawy młyna, i stanęła między nimi ugoda. Sherwood natychmiast udał się do Kamionki dóbr Dawidowa, bawił tam cały miesiąc, puścił młyn, i powrócił do pułku.

Po tej przerwie z dawniejszą gorliwością wziął się do obowiązków kancelaryjnych; odwiedzał mię codzień, i wszystkich starań dokładał, aby mi okazać swoją przychylność i wdzięczność. Jednakowoż w jego obcowaniu ze mną dostrzegłem pewną nieśmiałość, coś tajemniczego, a w jego rozmowach jakąś zagadkową dwuznaczność. Mało zważając na to, znowu znalazłem sposobność wyświadczenia mu nowej grzeczności.

Komendantem Bohskiego pułku ułanów był pułkownik Gwers II, rodzony brat naszego pułkownika. W skutek skargi podanej na niego przez jednego z oficerów pułkowych, miał sobie z rozkazu korpuśnego dowódzcy wytoczone śledztwo, które z powodu, że wielu oficerów oświadczyło się przeciw niemu, mogło bardzo nieszczęśliwie wypaść dla niego.

Gwers w ciężkim kłopocie, nie znając nikogo, komuby mógł zaufać, udał się do swego brata z prośbą, aby mu wyszukał jakiego dobrego i znającego prawo plenipotenta. Gwers I z natury człek ciężki i niezdara, nienawidzący wszystkiego co tylko miało styczność z interesami i prawem, nie bardzo ucieszył się wizytą swego brata, i poradził mu, chcąc go się czemprędzej pozbyć, aby do mnie poszedł po radę. Poznawszy z dotychczasowego toku śledztwa, że dla Gwersa II nie ma innego sposobu ratowania się, tylko żeby miał baczne oko na wszystkie czynności komisyi śledczej, zacząłem przemyśliwać kogoby najlepiej użyć do takiej kontroli, i mimowolnie Sherwood stanął mi na myśli. Był on domyślny, przebiegły, szczwany lis kiedy szło o wyszpiegowanie czegoś, a przytem dość obeznany z procedurą prawną. Lepszego plenipotenta nie mógłem znaleźć, przeto poleciłem go Gwersowi, a ten zabrał go ze sobą do Woznoseńska, gdzie konsystował sztab jego pułku.

Upłynęło kilka miesięcy, a Sherwood jeszcze nie wracał, chociaż doszły już do mnie posłuchy, że śledztwo dawno skończyło się, a proces rozstrzygnął się na stronę Gwersa. Nakoniec zjawił się, a rozpowiadając o swoich zabiegach i czynnościach, dał mi do zrozumienia, że był od Gwersa posyłany do dóbr jego żony leżących w gubernii Charkowskiej w interesie bardzo ważnym, i że tam miał sposobność poznać osobę wielce znakomitą, to jest Wadkowskiego, porucznika od artyleryi. Tym razem jak i dawniej, zauważałem już w mowie, już w giestach Sherwooda pewną tajemniczość, a w całem jego obejściu się niesłychaną zarozumiałość.

— Czemże ten pan Wadkowski tak znakomity? zagadłem go.

— O bardzo znakomity! odrzekł Sherwood, mierząc mię chytrem spojrzeniem. Jestem pewny, że panu nie tajno, na czem jego znakomitość polega; wnosząc bowiem ze ścisłej znajomości, jaką masz z Sochackim i Licharewem, nie mogę odstąpić od mego przekonania.

— Nie rozumiem cię nic a nic. Znajomość moja z Sochackim i Licharewem nie daje mi przecież możności znać wszystkich na świecie; i przyznam ci się, że pierwszy raz o uszy moje obija się nieznane mi całkiem nazwisko: Wadkowski. Jakimże więc sposobem chcesz mi dowodzić, że znając tamtych, powinienem znać Wadkowskiego? Proszę cię, objaśnij mi tę zagadkę?

W ciągu tej całej rozmowy Sherwood bystro patrzał mi w oczy, jakby chciał wybadać, jakie słowa jego zrobią na mnie wrażenie.

„Być może — odrzekł on — że domysł mój, jakobyś pan osobiście znał Wadkowskiego, jest mylny, jednakże ze stosunków wiążących go z Licharewem musisz pan wiedzieć, jak wielkiego znaczenia używa on w *wspólnej naszej sprawie*.“

Ostatnie te wyrazy wyrzekł ze znaczącym naciskiem.

„Nie uszło to zapewne uwagi pańskiej, że w narodzie dają się postrzegać pewne niepokojące objawy, że we wszystkich klasach pokazuje się ogólne nieukontentowanie z rządu; wszędzie, gdzie się obrócisz gadają ludzie, że na przyszły rok z pierwszym maja zajdą jakieś wielkie odmiany. Nie można wątpić, takie wzburzenie umysłów nie może być tylko dziełem tajnych stowarzyszeń, o których istnieniu prawie przekonany jestem — wiem nawet dowodnie, że egzystują. Z tego com powiedział, poznasz pan, że ze mną możesz mówić otwarcie.“

— Nie mam żadnych tajemnic, i nie lubię ich — zawołałem — rozgniewany bezczelnością Sherwooda. „Postępowanie moje zawsze było i jest otwarte, co ci zaraz dowiodę, posyłając natychmiast po dyrektora kancelaryi, aby cię wsadził na odwach, a korpuśnemu komendantowi zdaję raport o twoich dwuznacznych gadaniach. Na inkwizycyi potrafią wycisnąć z ciebie, co wiesz o tem wszystkiem.“

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Przewodniczący wydziałowi a zarazem jego sprawozdawca Dr. Mühlfeld podjął na się ciężar wytłumaczenia izbie konieczności permanencyi wydziału.

W toku bieżącej kadencyi — przedkłada — niemożebna dojść do uchwały izby zaprowadzającej reformę podatków. Cała zaś dotychczasowa praca stanie się bezużyteczną, jeżeli ustawie prócz sankcyi cesarskiej, czegoś więcej będzie brakowało. Bez użycia więc jakiego środka zaradczego, reforma podatkowa należeć będzie do dalekiej dopiero przyszłości. Ten środek podaje wydział, którego mowca jest sprawozdawcą, czyniąc wniosek, aby ustawą przez izbę mającą być uchwaloną, przedłużyć istnienie wydziału reformy podatkowej, poza termin bieżącej kadencyi zakreślony. Na podstawie §. 23 ustawy o porządku wewnętrznym domaga się sprawozdawca, aby kwestya ta na pełnem posiedzeniu wziętą była pod obradę.

Przewodniczący Dr Hasner odróżniając w tej sprawie stronę formalną i stronę materyalną, pierwszą najprzód poddaję pod rozprawy.

Wszczyna się zatem długa bardzo dyskusya, ażali o owem wniosku bezzwłocznie ma rostrzygać izba, lub też dopiero za poprzednim przez osobny wydział zbadaniem. Tego zdania jest Dr Szyndler, który stawia wniosek, aby osobnemu wydziałowi z dziewięciu członków zlecić rozbiór propozycyi komisyi reformy podatkowej; rdzeń bowiem kwestyi w tem tu polega, iż wniosek wydziału niestoi w związku bezpośrednim z przedmiotem, którego zbadanie ma sobie wydział zaleconem, lecz żądanie przezeń postawione wymaga osobnej ustawy która musi przejść wszystkie czynniki ustawodawstwa a zawiera w sobie kwestyą zasadniczą, tę mianowicie, ażali działalność wydziału ma się rozciągać po za kres kadencyi zakreślony.

Do głosu zapisanymi są: p. Kaiser, który oświadcza się za zdaniem Dr. Mühlfelda, a więc przeciw wnioskowi Schindlera, tudzież pp. Berger, Herbst i Giskra jest zawsze z wnioskodawcą owym w ścisłym aliansie.

Dr Berger zaprzecza zastósowalności w danym razie § 23 porządku wewnętrznego: nie idzie tu bowiem o rzecz, która może być załatwioną w czterech ścianach Izby, lecz o ustawę mogącą wejść w życie jedynie za współdziałaniem wszystkich czynników ustawodawstwa. Ażali wydział może obradować po zamknięciu Izby, której jest emanacyą, nie jest bynajmniej kwestyą formy, ale kwestyą materyalną, kwestyą konstytucyjną. Izba ma przed sobą wniosek samodzielny, z tą różnicą, iż nie pochodzi jak zwykle od członka tej Izby, lecz od jednego z jej wydziałów.

Dr Herbst, który również wniosek Schindlera poleca, uskarża się srodze na bezczynność wydziału reformy podatkowej. Oto kadencya dobiega kresu, a gdzież owoc prac wydziału? Niechaj weźmie na uwagę działalność wydziału reformy celnej, któremu w dniach 14tu zlecono załatwić kwestyę największej wagi dla materyalnej pomyślności państwa.

W jądro kwestyi atoli uderzył dopiero następny mowca, Dr Giskra. Oświadcza on się przeciw permanencyi wydziału, i to z wielu względów: zasada przedłużania prac wydziałowych po zamknięciu kadencyi zdaje mu się brzemienną w groźne następstwa dla systematu konstytucyjnego. Pominąwszy już atoli kwestyę zasady, ze względów praktyczności nie jest pożądanem przedłużanie prac wydziału: bo gdyby nawet wydział do przyszłej kadencyi wygotował projekt ustawy, to zwykłe decorum parlamentarne niedozwalałaby ustępującej reprezentacyi narzucać państwu ustawę tak wielkiej wagi. Zważywszy nadto na koszta utrzymania wydziału, któreby miesięcznie do 6000 złr. wyniosły, mówca z rozlicznych przyczyn powyższych oświadcza się przeciw permanencyi.

Przewodniczący zamyka rozprawy. Sprawodawca Dr. Mühlfeld ponownie głos zabiera, aby powtórzyć wszystkie okoliczności przemawiające za bezwłocznem traktowaniem w Izbie wniosku wydziału reformy. Poparł go w tem usiłowaniu p. minister skarbu, który przypomniawszy, jako w uprzednich kadencyach Izba natarczywie dopominała się od rządu reformy podatkowej, teraz mając ją przedłożoną, odwleka jej załatwienie od kadencyi do kadencyi.

Zdaniem p. ministra, bez permanencyi wydziału o uchwaleniu reformy podatkowej myśleć nie można.

Głos p. ministra skarbu zakończa dyskusyę. Izba przystępuje do głosowania, które kończy się przyjęciem wniosku Schindlera.

Wybór członków wydziału odroczony do dnia następnego. Głosowanie więc uprawniałoby do wniosku, iż w pierwszym dniu dyskusyi nad tym przedmiotem górę wzięła opinia przeciwna uchwaleniu permanencyi wydziału.

Tymczasem rezultat wyborów odbytych w dniu następnym, jak donosi powyżej nasz korespondent, umieścił w wydziale bezwzględną większąść zwolenników permanencyi.

— W jednym z ostatnich numerów prazkiego *Narodu* ukazał się nowy artykuł p. Palackiego, o którego poprzednich wystąpieniach w *Narodzie* wspominaliśmy w tem miejscu. Ostatni ów artykuł traktuje o dualizmie, którego p. Palacki zaprzysięgłym jest wrogiem: szczęściem tylko, iż nie dopatruje się dla niego w tej chwili pomyślnych konstelacyj w rządzie, lubo w ludności węgierskiej i niemieckiej nie zbywa na chęci do dualizmu, będącego niczem innem, jak tylko „zdwojoną centralizacyą.“ Historyk czeski tak mocno jest o tem przekonany, iż wróży pewny upadek monarchii, gdyby kiedyś system ten zapanował w rządzie, przepowiada nawet rodzaj śmierci, bo grozi losem polskiej Rzeczypospolitej.

Królestwo Polskie.

Z powodu usunięcia Murawiewa, naczelnika wojennego i cywilnego Litwy, Car wystósował do niego następujące pismo:

Hrabio Michale Mikołajewiczu. Powołałem was do zarządu północno-zachodniemi guberniami, w tej trudnej chwili, kiedy wiarołomny bunt, wybuchły w Królestwie Polskiem, rozszerzał się w ich granicach i już potrafił w nich zachwiać główne podstawy rządowego i społecznego porządku. Pomimo nadwerężonego zdrowia waszego, w skutku czego niedawno przedtem zmuszony byłem przychylić się do prośby waszej o uwolnienie was od jednoczesnego zarządu ministerstwem dóbr rządowych, departamentem dóbr korony i korpusem mierniczym, z przykładnem poświęceniem przyjęliście na siebie powierzone wam przeze mnie nowe obowiązki i przy wykonaniu ich usprawiedliwiliście w zupełności moje oczekiwania. Bunt został poskromiony; siła władzy rządowej przywrócona; spokojność społeczna utrwalona i zapewniona przez szereg środków, przyjętych przez was z właściwą wam niezmordowaną działalnością, umiejętnością, znajomością miejscowych warunków i niezachwianą stałością. Zwróciliście uwagę na wszystkie gałęzie zarządu w powierzonym wam kraju; urzeczywistniliście i utrwaliliście nakreślone przezemnie przekształcenie bytu ludności włościańskiej, w ogromnej większości wiernej swym obowiązkom i teraz znowu okazującej głęboką wiedzę starożytnej i nierozerwanej jedności zachodniego kraju z Rosyą. Troskliwie staraliście się o polepszenie bytu duchowieństwa prawosławnego, przywróciliście w pamięci narodowej odwieczne świętości prawosławia, przyczyniliście się do budowy i upiększenia świątyń prawosławnych i wraz z powiększeniem liczby szkół ludowych, daliście podstawy przekształcenia ich w duchu prawosławia i ruskiej narodowości. Czyny wasze są w zupełności przezemnie oceniane i zjednały wam to ogólne współczucie, jakie tyle razy i z różnych stron było wam wyrażone. Ku największemu memu żalowi, wasze bezustanne i zwiększone zajęcia jeszcze bardziej nadwerężyły zdrowie wasze, i znów donieśliście mi o niemożności dalszego wypełniania leżących na was nader trudnych obowiązków. Przychylając się do waszego życzenia i z ubolewaniem uwalniając was od pełnionych przez was obowiązków i godności, oprócz godności członka rady państwa, zarazem dla okazania mojej dla was wdzięczności i dla uwiecznienia pamięci zasług waszych dla tronu i ojczyzny, przez ukaz dziś wydany do rządzącego senatu, wyniosłem was, wraz ze zstępnem potomstwem, do godności hrabiowskiej cesarstwa rosyjskiego.

Szczerze wam wdzięczny *Aleksander.*

Nicea 17 (29) kwietnia 1865 r.

— *Inwalid* ogłasza następujący rozkaz cesarski datowany z Nicei 29go kwietnia względem zmiany naczelnika wojennego na Litwie:

Najjaśniejszy Pan przychylając się do prośby jenerała piechoty hrabiego Murawiewa, najmiłościwiej uwolnił go, z powodu zupełnie nadwerężonego zdrowia, od zajmowanych przez niego obowiązków jenerał-gubernatora wileńskiego, kowieńskiego, grodzieńskiego i mińskiego, głównego naczelnika witebskiej i mohylewskiej gubernii i dowodzącego wojskami wileńskiego okręgu wojennego, z pozostawieniem członkiem rady państwa; dyrektor kancelaryi ministerstwa wojny, jenerał-adjutant, jenerał lejtnant, Kaufman, mianowany został jenerał-gubernatorem wileńskim, kowieńskim, grodzieńskim i mińskim, głównym naczelnikiem witebskiej i mohylewskiej gubernii i dowodzącym wojskami wileńskiego okręgu wojennego, z pozostawieniem w godności jenerał-adjutanta; jenerał-major z orszaku JCMości, Potapow, najmiłościwiej uwalnia się od obowiązków pomocnika jenerał-gubernatora wileńskiego, kowieńskiego, grodzieńskiego, głównego naczelnika gubernij witebskiej i mohylewskiej, z powodu zwinięcia tej posady, z pozostawieniem w orszaku JCMości; wice-dyrektor kancelaryi ministerstwa wojny, jenerał-major Mordwinow, dyrektorem tejże kancelaryi; pomocnik dowodzącego wojskami wileńskiego okręgu wojennego, jenerał-lejtnant Chruszczew, otrzymał urlop do Rosyi i za granicę na miesięcy 11, z uwolnieniem od obecnych obowiązków, a zaliczeniem w piechocie armii do wojsk zapasowych.

— *Dalszy ciąg wynagrodzeń rządowych dla rodzin po zabitych przez powstańców.*

76) Wilhelm Kapc z kol. Bibjany, pobity przez powstańców zmarł w 1ej połowie listopada 1863; wsp. r. rodz. 100 rs. — 77) Józef Dobierski z m. Warty, pow. 21 lipca 1863; wsp. rocz. rodz. 150 rs. — 78) August Eichman z m. Warty, pow. 24 czerw. 1863; wsp. r. rodz. 200 rs. — 79) Ludwik Poliwiński z m. Warty, pow. 30 marca 1863; wsp. rocz. rodz. 100 rs. — 80) Franciszek Wasielski ze wsi Piegonisko, pow. 18 grudnia 1863; wsp. r. rodz. 150 rs. — 81) Jan Magdyński ze wsi Skarzyn, zmarły w skutek pobicia w paźdz. 1863; wsp. r. rodz. 100 rs. — 82) Adam Bitner, znaleziony nieżywy w lesie należącym do wsi Wola; wsp. r. rodz. 100 rs. — 83) Jan Dej w d. 22 lutego 1864 pow. koło wsi Chinowa; wsp. r. rodz. 200 rs. — 84) Bazyli Lipkowski, pow. w lesie Brzozkim; wsp. r. rodz. 200 rs. — 85) Daniel Spikerman, pow. w listop. 1863 r. w lesie wsi Chinowa; wsp. rocz. rodz. 200 rs. — 86) Piotr Golek, pow. w czerwcu 1863 we wsi Jedlni; wsp. r. rodz. 200 rs. — 87) Antoni Konowalczyk, zabity w lesie Leżenickim w maju 1863; wsp. r. rodz. 100 rs. — 88) Wojciech Piońka, pow.; wsp. r. rodz. 150 rs. — 89) Jakób Romanowski, pow. gdy odstawiał ujętego powstańca; wsp. r. rodz. 200 rs. — 90) Jakób Trojanowski dymis. żołnierz, pow.; wsp. r. rodz. 150 rs. — 91) Franc. Niewozdin, urlopnik z Dębskiej Woli, pow. w Sobkowie w lutym 1863 przez Langiewicza za ujęcie i odstawienie powstańca do Kielc; wsp. rocz. rodz. 100 rs. — 92) Ant. Kądziela, pow. w Bogucicach przez Bończę; wsp. r. rodz. 150 rs. — 93) Wojciech Smietana, pow. w Bogucicach przez Bończę za uwiadom. oddziału ros. w Chrobrzu o powstańcach w lasach grochowskich; wsp. r. rodz. 200 rs. — 94) Jakób Wojciechowski, ujęty 25 grud. 1863 przez oddział Rosenbacha, pow. w lasach cisowskich; wsp. rocz. rodz. 200 rs. — 95) Mikołaj Zbroszczyk, pow. w d. 24 kwietnia 1863; wsp. r. rodz. 150 rs. — 96) Karol Kowalski, w d. 16 września 1863 pow. przez oddział Iskry w Nagłowicach; wsp. r. rodz. 200 rs. — 97) Aleksander Popiel, dym. żołnierz pow. koło wsi Mokszka; wsp. r. rodz. 200 rs. — 98) Adam Wójcicki, pow.; wsp. r. rodz. 200 rs. — 99) Tomasz Nowak, pow. w Klemencicach; wsp. r. rodz. 200 rs. — 100) Maciej Kubar, powiesz. w Siedliku przez oddział Bończy w maju 1863; wsp. r. rodz. 150 rs. — 101) Ant. Musiał, pow. w lesie pod Słupią 6 marca 1864; wsp. r. rodz. 150 rs. — 102) Józef Kozieł, rozstrzelany 24 kwietnia 1863 pod wsią Barycze za ujęcie 2 powstańców; wsp. r. rodz. 200 rs. — 103) Wałenty Szyszkowicz pow. 8 stycz. 1864 r. w lesie koło wsi Oleszno; wsp. r. rodz. 100 rs. — 104) Jan Kałuza pow. w lasach cisowskich za wskazanie jen. Czengieremu powstańców; wsp. r. rodz. 150 rs. — 105) Wincenty Kobryn, który zmarł z rany otrzymanej w nogę w czasie utarczki w Osiecinku; wsp. r. rodz. 200 rs. — 106) Jakób Sokół pow. w 1864 r. w okolicach wsi Widenki; wsp. r. rodz. 200 rs. — 107) Rafał Gardjon pow. we wsi Nieskurzowie; wsp. r. rodz. 100 rs. — 108) Jan Gajewski pow. na początku 1864; wsp. r. rodz. 200 rs. — 109) Jan Kac pow. koło wsi Cecerutki w kwietniu 1863 roku; wsp. r. wdowy 50 rs. — 110) Ignacy Leonard pow. koło miasta Ciepielowa w r. 1863; wsp. r. rodz. 100 rs. — 111) Franciszek Markowicz pow. 30go stycznia 1864 r. w skutek sprzeczki z Franc. Stankowiczem, który się później zaciągnął do oddziału; wsp. r. rodz. 200 rs. — 112) Franc. Pater pow. 29go stycznia 1864 r. za zamiar naprowadzenia wojska na oddział; wsp. r. rodzicie 200 rs. — 113) Władur Reinceisk zabity przy napadzie na Opatów 9go lutego 1864 r.; wsp. r. rodz. 200 rs. — 114) Wolf Hofbaum pow. w dniu 4 marca 1864 r. w lesie mieżakowskim; wsp. r. rodz. 200 rs.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Francya.

Moniteur de l'Algerie przynosi następujący tekst odezwy Cesarza Napoleona do ludu arabskiego, którego treść podała dawniej depesza marsylska:

Odezwa Cesarza do ludu arabskiego.

Gdy przed laty trzydziestu kilku Francya stawiła stopę na ziemi afrykańskiej, nie przyszła ona niszczyć narodowości ludu, lecz przeciwnie lud ten wyzwolić z wiekowego ucisku; zastąpiła panowanie tureckie rządem łagodniejszym, sprawiedliwym, światlejszym. Niemniej jednak w pierwszych latach, nie znosząc wszelkiej obcej przewagi, walczyliście przeciw wyswobodzicielom waszym.

Nie myślę bynajmniej poczytywać wam tego za zbrodnię, szanuję owszem uczucie godności wojowniczej, które was zniewalało przed poddaniem się orężem domagać się *wyroku bożego*. Lecz Bóg orzekł; uznajcie więc wolę Opatrzności, która w swych niezbadanych zamiarach prowadzi nas często do dobrego, zawodząc nasze nadzieje i omylając usiłowania nasze.

Jak wy, przodkowie nasi przed dwudziestu wiekami opierali się mężnie obcemu najazdowi, a jednak porażka ich stanowi ich odrodzenie. Zwyciężeni Gallowie zlali się z zwycięzkimi Rzymianami i z gwałtownego zjednoczenia się przeciwnych przymiotów dwóch sprzecznych z sobą cywilizacyj, zrodziła się z czasem owa narodowość francuska, która z kolei rozpowszechniła ideje swe po całym świecie. Kto wie czy nie nadejdzie kiedyś chwila, w której rasa arabska odrodzona i zlana z rasą francuską odzyska potężną indywidualność, podobną do tej, jaka ją przez wieki czyniła panią południowych wybrzeży morza Śródziemnego.

Przyjmijcie więc fakta dokonane. Prorok wasz rzekł: „Bóg daje władzę temu, komu chce.“ Otóż władzę tę, którą mam od niego, wykonywać chcę w waszym interesie i dla waszego dobra.

Znacie moje zamiary. Nieodwołalnie zapewniłem w rękach waszych własność ziemi, jaką zajmujecie; uczciłem naczelników waszych, uszanowałem religię waszą; chcę zwiększyć waszą pomyślność, dawać wam coraz większy udział w administracyi kraju waszego, równie jak w dobrodziejstwach cywilizacyi; lecz pod warunkiem że ze swej strony szanować będziecie tych, którzy reprezentują moją władzę. Powiedzcie waszym zbłąkanym braciom, że zgubnem byłoby dla nich nowe wzniecać powstania. Dwa miliony arabów, niemoże się oprzeć 40 milionom Francuzów. Walka jednego przeciw 20tu jest bezrozumną. Złożyliście mi zresztą przysięgę, a wasze sumienie i wasza święta księga zmuszają was szanować religijnie zobowiązania wasze.

Dziękuję wielkiej większości z was, których wierności nie zachwiały zdradliwe rady fanatyzmu i ciemnoty. Pojęliście, że będąc monarchą waszym, jestem waszym opiekunem. Wszyscy, co żyją pod naszemi ustawami, mają równe prawo do naszej pieczołowitości. Wielkie wspomnienia i potężne interesa łączą was z ojczyzną matką; od lat 10 braliście udział w sławie naszego oręża, a synowie wasi walczyli godnie obok naszych w Krymie, we Włoszech, w Chinach, w Meksyku. Węzły spojone na polu bitew są nierozerwalne, i nauczyliście się poznawać, ile jesteśmy warci, jako przyjaciele lub jako nieprzyjaciele.

Miejcie więc ufność w swe losy, są one połączone z losami Francyi; i uznajcie z Koranem „że ten, kogo Bóg prowadzi, dobrego ma przewodnika.“

Algier 5 maja 1865 r. *Napoleon.*

— Według udzielonej dziennikom algierskim noty, wypłaconą została Europejczykom i krajowcom, którzy doznali strat w skutku powstania, suma 1 milion 9479 fr. 55 c. Na ten sam cel przeznaczył Cesarz jeszcze sumę 1,438,918 fr. 74 c. z kontrybucyi wojennej nałożonej na plemiona buntownicze. Całość wynosi przeto 2,448,398 fr., w której objęta jest suma 100,000 fr. przeznaczona dla krajowców, którzy pełniąc służbę konwojową przy kolumnach francuskich, odnieśli rany, oraz dla rodzin tych, którzy polegli.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 12go maja. Nie jutro, jak było zapowiedzianem, lecz dopiero we wtorek 16go bm. odbędzie się w sali hotelu Saskiego loterya fantowa na korzyść ubogich pod opieką Towarzystwa Dobroczynności zostających.

— *Krak. Zeitung* przytacza, że onegdaj w jednym z tutejszych hoteli obywatel pewien ze wsi zagabnięty został o wsparcie przez jakiegoś mniemanego powstańca. Nie tylko zaś obdarzył go datkiem, ale i na sutą wieczerzę zaprosił. Nazajutrz jednak spostrzegł się, że mu 150 rubli skradziono. Podejrzenie padło na wczorajszego gościa, i udało się go pochwycić wraz ze skradzionemi pieniądzmi i obcym paszportem.

— Ponieważ wielu rodaków służy w wojsku meksykańskiem, przeto nadmieniamy, że stósownie do ogłoszenia w urzędowej *Gazecie Wiedeńskiej* z d. 11 maja, przesyłki pieniężne przeznaczone dla oficerów i żołnierzy legii austryackiej w Meksyku lub od nich pochodzące dla osób w Austryi zamieszkałych, mogą iść za pośrednictwem pułkownika meksykańskiego i członka poselstwa meksykańskiego w Wiedniu p. Macieja Leissera (w Wiedniu Friedrichstrasse Nr 6). Na pieniądze złożone lub odebrane pocztą franko, p. Leisser wydawać będzie pokwitowania lub takowe pocztą dośle.

— Dzień 11ty maja był parny, barometr opadł nisko, widnokrąg coraz bardziej chmurami się pokrywał, i nareszcie spadł o godz. 2 tak dawno pożądany deszcz. Około 4ej po południu powstała burza, grad i ulewa, której grzmoty i błyskawice towarzyszyły. Temperatura dnia tego doszła od + 9°,2 aż do + 20°,2 R. Dnia 12 maja o 6tej godz. zrana barometr wskazywał 328''',46, termometr w cieniu 11°,0 R.

— W sobotę dnia 13go maja, S. Hilarego i Serwacego.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Sąd kraj. krakowski Ludw. Trzeszczakowskiego, Teklę Żurkowską, Józefa i Wiktoryę Nyczów o wniesionym pozwie przez Karola i Wład. Trzeszczakowskich, Ludwikę Hollendrową i Leokadyę Arnoldową o przyznanie prawa własności $^{2}/_{7}$ części dóbr Radocza; ust. rozpr. 22 sierpnia. — Sąd pow. stanisławowski o znajdujących się od lat 32 dokumentach w depozycie, dotyczących mas: Rypsyny de Romaszka Marmorosz; Strutwińskiego; Franc. Steinera; Maryi de Hajwas Jakubowicz Norsessowy; Marcina Jastrzębskiego; Adama Obarzankowskiego; Bazylego Sawedczuka; zgłosić się w ciągu roku i 6 tygodni. — Sąd kraj. lwow. Maschulema Obermana o nakazie zapł. Robertowi Doms sumy weksl. 1625 złr., kur. Dr. Jabłonowski.

Zawezwania: Sąd kraj. lwowski posiadacza zagubionych obligacyj na liwerunki w naturze: gromady Pien w obw. tarn. l. 1264 z d. 1 list. 1804 na 93 złr. 18 c., tudzież $^{6943}/_{1002}$ z 1 list. 1829 na 86 złr. $8^{6}/_{8}$ c. w ciągu roku i 6 mies. — Tenże sąd posiadacza zagubionych trzech kwitów kasowych na rzecz gminy Magierów w obw. złoczowskim; wszystkie trzy d. 8 kwietnia 1799, każda na 4 złr. 27 c. m. k. zgłosić się w ciągu roku i 6 mies. — Tenże sąd posiadacza zagubionego kwitu kasowego na rzecz gminy Werchrata w obw. żółkiewskim z d. 13 października 1796 r. na 7 złr. 30 c., w ciągu roku i 6 mies. — Sąd obw. tarnowski mających pretensye do ś. p. Rafała Niedźwieckiego, komornika w okręgu Krośnieńskim; term. do roku.

Posady: Adjunkta Dyrekcyi przy urzędach pomocniczych przy sądzie obw. złoczowskim (630 złr.), podania w ciągu 4 tygodni.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 12 maja. Wczorajszy dowóz zboża z Królestwa Polskiego był bardzo szczupły. Pokup na granicy chętny, a ceny utrzymały się podług notowań zeszłotygodniowych. Żyto mniéj poszukiwane a ceny ledwie się utrzymały. Płacono pszenicę 25, 26, 27, złp. a przednią świéżo młóconą do 28 złp. Żyto w ogóle $16\frac{1}{2}$, 17 a szczególnie piękne $17\frac{1}{3}$ i $17\frac{1}{2}$ złp. Owies 12 do 13 złp. ale tylko dworski w pięknem ziarnie. Cały ruch jednak słaby, gdyż producenci nie są pochopni do sprzedaży, spodziewając się podwyższenia cen, iż zbiory nie były zbyt obfite, a zapasy wyczerpane w większej części. Na targu krakowskim dzisiaj nieco więcej życia okazało się na wywóz, gdyż przybyło nieco nabywaczy z Górnego Szląska, i prawie wszystek dowóz zboża z granicy został wykupiony. Sprzedano pszenicy 7 do 800 korcy po złp. 31, $31\frac{1}{2}$, 32, a przedniejszą aż do $32\frac{1}{2}$ za 172 f. Żyto na wywóz także dość pożądane, a małe ilości w ziarnie średniem w ilości ogólnej 200 do 300 worów wykupiono po złp. $19\frac{2}{3}$ do 20 za 162 f. Na miejscową potrzebę targ szedł słabo, a w cenach prawie bez zmiany.

Oświecim 10 maja. Ceny targowe w walucie austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·30, żyto 2·31, jęczmień 2·35, owies 1·40, groch 4·40, bób 3·30, proso —, tatarka 4·50, kukurydza —, ziemniaki 1·20, drzewo twarde (za siągę) 8·00, miękkie 7·00, siano (za cetnar) 1·30, słoma 0·06, konicz na paszę 1·40.

Rzeszów 9go maja. Ceny targowe w walucie austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·05, żyto 1·95, jęczmień $1·87\frac{1}{2}$, owies $1·37\frac{1}{2}$, groch —, bób —, proso —, tatarka —, kukurydza —, ziemniaki 1·40, drzewo twarde (za siągę) 8·70, miękkie 6·00, siano (za cetnar —, słoma 0·60, konicz na paszę —.

Kolbuszowa 10 maja. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·00, żyto 1·90, jęczmień 2·00, owies 1·50, groch 4·00, bób —, proso 2·40, tatarka 1·80, kukurydza —, ziemniaki 1·00, drzewo twarde (za siągę) 6·50, miękkie 5·00, siano (za cetnar) 0·90, słoma 0·60, konicz na paszę —.

Lwów, 8 maja. *O gorzelniach i handlu spirytusu w Galicyi* podaje izba handlowa w sprawozdaniu swojem względem taryf przemysłowych na kolejach austryackich następujące szczegóły:

W jak przykrem położeniu znajduje się ta gałęź przemysłu, okazuje to dostatecznie powszechne utyskiwanie. Domagają się od Rządu rozporządzeń, które jednak będą zawsze złudnemi tylko, jeżeli koleje żelazne nie ustanowią dla tak ważnego artykułu jak najniższych opłat frachtowych. Prusy zaopatrują już teraz Tryest i Włochy, chociaż u nich ma ziemia większą wartość, a ceny zboża i kartofli są po największéj części o wiele wyższe. Zaprawdę dziwić się potrzeba, że Prusy co do przewozu przez Austryę wyjednały u kolei północnéj Cesarza Ferdynanda dla tego artykułu tanią taryfę, gdy tymczasem nie znachodzi takiego uwzględnienia produkt austryacki, a przecież jestto tylko najmniejsza część produkcyi pruskiéj, która posługuje się kolejami austryackiemi, gdyż największa jéj część stosownie do położenia gorzelń i rafineryj spirytusu odchodzi drogą wodną na Szczecin i Hamburg do Tryestu i Włoch, nie licząc innych krajów.

Niestety niechcą koleje austryackie przy swojéj kalkulacyi porzucić mylnéj drogi, na jaką weszły przed laty, i protegowaniem obrotu przewozowego ze szkodą wewnętrznego przynoszą uszczerbek materyalnym interesom Monarchii, gdy przecież pogodzenie wszystkich interesów powinno administracyom koleji żelaznych już ze względu na własne korzyści służyć za podstawę działania.

Obrót wewnętrzny jest bowiem bez zaprzeczenia wydatniejszy, użytkuje więcéj i stalej z urządzeń koleji, niz obrót przewozowy, i utrzymuje w ciągłéj regularnéj czynności narzędzia i siły robocze do ładowania i wysadzania.

Wziąwszy na uwagę nieznaczny ciężar podatkowy, tani kapitał i umiejętniejsze traktowanie wyrobu, mianowicie przy spirytusie w Prusiech, trudno pojąć za prawdę, dlaczego koleje austryackie ułatwiają jeszcze konkurencyę zagraniczną, tem bardziej, iż popieranie wywozu produktów krajowych przysparza krajowi środków pieniężnych, które powiększają możnosc sprowadzania towarów zagranicznych, to jest przywóz, i przeto musi właśnie zrównanie, jeżeli nie protegowanie krajowca z konkurentem zagranicznym, przynosić w podwójnym względzie większy dochód zakładom koleji.

Obrot spirytusem na całej przestrzeni kolei Karola Ludwika wynosił w latach 1861. do 1863. przeciętnie 101,780 ctr. cł., któryto rezultat w porównaniu z siedmioletnią przeciętną cyfrą produkcyjną 529.399 ctr. cł., nawet z uwzględnieniem konsumcyi za obrębem linii kolei, wcale jest nieznaczny, a którego przyczyny potrzeba tem bardziej przypisać drogiéj opłacie frachtowéj, iż podług załączonego wykazu odnośnych urzędów rogatkowych miasta Lwowa przewieziono w roku 1864. furami w kierunkach równoległych z koleją Karola Ludwika ode Lwowa ku Krakowu 90.740 ctr. cł. spirytusu.

Wymaga zatem dobro kraju i własna korzyść kolei, ażeby dotychczasowa opłata taryfowa od spirytusu wynosząca 2 centy, zniżoną została na jeden cent od cetnara i mili.

Wiedeń 9 maja. *Wysoka taryfa na kolejach żelaznych.* Wiele zajęcia budzi dopiero co wydrukowany raport 3ej sekcyi izby handlowo-przemysłowej wiedeńskiej o taryfie przewozowej dla kolei żelaznych. Jakkolwiek oddawna i coraz więcej rozszerzało się przekonanie, iż system prohibicyjny i wysokie cła nie dadzą się dłużej utrzymać, to przecież mniemano, że się skutecznie zapobieży konkurencyi zagranicznej, jeżeli produkcya w skutek ułatwienia przewozu kolejami żelaznemi stanie się większą i tańszą. Nadzieje te jednakże chybiły, gdyż, aby zachęcić przedsiębiorców i kapitały do wybudowania sieci kolei żelaznych, trzeba było pozwalać na wysoką taryfę przewozową i gwarantować wysokie procenta. Te okoliczności stały się przyczyną tak nienormalnego położenia, jakiego nie ma w całej Europie, a koleje żelazne pod względem ich korzystnego oddziaływania nie odpowiedziały nawet najbardziej uprawnionym żądaniom ludności.

Raport skarży się następnie, że zwiększona wartość produkcyjnej pracy stała się łupem nieprodukcyjnej spekulacyi, która jej używa do gromadzenia milionów, lecz zawsze zostawia ją własnemu niepewnemu losowi; dalej wyraża nadzieję, iż nie braknie na silnej woli do zastósowania tego, co dla ogólnego dobra stanie się koniecznem. Uprzywilejowana klasa akcyonaryuszów winna nareszcie przyjść do tego przekonania, że i praca ma najzupełniejsze prawo mieć udział w korzyściach, jakie zaprowadzenie kolei żelaznych przynosi, i dla tego oczekiwać należy, że rząd z tej strony i to tem pewniej znajdzie wszelką uprzedzającą gotowość, iż ofiary jakie koleje żelazne przez obniżenie taryfy przewozowej poniosą, są tylko pozornemi, gdyż w rzeczywistości, jak to uczy doświadczenie wszystkich krajów, ubytek ten nagrodzi zwiększony ruch i ożywiony obrót na kolejach.

Po tym wstępie przechodzi raport do taryfy przewozowej od szczególnych i ważniejszych produktów surowych, jako regulatorów cen i siły konkurencyjnej przemysłu, przyczem, jako na jedną z głównych przeszkód, wskazuje na wysokość i rozmaitość cen przewozowych.

Wysokość tych cen okazuje się szczególniej na *węglu*; przewóz jednego cetnara cłowego kosztuje na kolei północnej 1·47 c., galicyjskiej 1·36 c., czeskiej zachodniej zaś 1·02 c. na milę. Węgiel ostrawski, kosztuje na dworcu kolei północnej, bez podatku konsumcyjnego, 86 c., z czego 44 c. wypada na koszt przewozu. Cena ta odpowiada w zagranicznej monecie $15\frac{1}{2}$ sr. gr., albo 1 frank 91 cent. za cetnar, i śmiało twierdzić można, iż w żadnej ze stolic europejskich nie ma tak drogiego węgla! Wystarczy tu nadmienić, że w Berlinie węgiel jest o połowę tańszym, a przecież oddalenie tego miasta od kopalń jest daleko większem, bo od kopalń westfalskich 60, a od szląskich 73 mil, gdy tymczasem Ostrawa od Wiednia oddaloną jest tylko o 36 mil. Raport przychodzi tu do tego wniosku, iż $\frac{1}{2}$ c. od cet. i mili, będzie zupełnie dostateczną ceną, nawet obok wszelkich możliwych pobocznych ułatwień; a cenę tę uważa p. Alex. Schöller i nadmaszynista kolei kolońsko-mindeńskiej p. Weidtmann, obadwaj, powagi jako w swoim zawodzie za zupełnie dostateczną i uzasadnioną.

Drzewo zasługuje na wielką uwagę, szczególniej w obwodzie Dolnej Austryi; przewóz jego kosztuje dwa razy więcej jak za granicą i o 50% więcej niż przewóz węgla; a prócz tego w taryfie kolei południowej zachodzi jeszcze i ta smutna okoliczność, iż drzewo opałowe w długości 24“ wyłączonem jest od korzyści taryfy specyalnej.

Pomimo dozwolonych już ułatwień ceny od przewozu *żelaza* są zawsze jeszcze wyższe niż za granicą, a zastósowanie systemu klas ładowania wagonowego jest pożądanem.

Przyznanie *zbożu* niższej ceny przewozowej aniżeli *mące* jest zupełnie nieodpowiednie, gdyż tym sposobem szkodzi się młynarstwu krajowemu, a pomaga zagranicznemu. W tym względzie należałoby przyjąć następujące zasady: a) zupełnie równą taryfę według jak najniższej skali, b) wciągnięcie wszelkich należytości dodatkowych w cenę przewozową, c) wolny transport zwrotny emballagu, worków i t. d., d) zniesienie wszelkiej różnicy między surowym produktem, a zupełnym, lub pół-fabrykatem, e) urządzenie taryfy według wagi bez dodatków i według stałych jednostek, f) odpowiedzialność za wszelki ubytek w ilości.

Spirytusu przywóz kosztuje na pruskich kolejach $1\frac{1}{4}$ c. a wielka rozmaitość i wysokość taryfy na austryackich kolejach robi konkurencyą z Prusami tak niebezpieczną. Ułatwienia dozwolone na kolei północnej dla spirytusu dystylowanego są niczem więcej jak tylko pozorem, gdyż tą koleją można przewozić tylko surowy spirytus.

Przewóz *bawełny* z Tryestu do Wiednia kosztuje 1·7 c. za milę, a na wszystkich krótszych liniach kolei południowej 2·6 cent. za cetnar i milę; jest to wiele mówiąca anomalia. Podobne okoliczności zachodzą przy przewozie wyrobów chemicznych.

Jak zaś drogo kosztuje przewóz *machin*, tego dowodzi między innemi ta tylko jedna okoliczność, że przewóz maszyn z Hull do Lwowa kosztuje 8 szylingów na cetnarze, i tyleż wypada za przewóz z Wiednia do Lwowa.

Raport ten mówi ku końcu o wiedeńskich zakładach do budowania wagonów i o wyrobie lamp, lecz pomimo wszelkiego uznania, jakiego jest godzien, trudno ukryć zdziwienia, iż nie znalazło się w nim miejsca, aby mówić o tak ważnym artykule, jakim jest cukier; a przecież myliłby się, ktoby sądził, iż przemysł ten i w tym względzie nie ma przyczyn do bardzo uzasadnionych skarg. (Wr. G. B.).

Pieczętowanie listów rekomendowanych. Urzędy pocztowe otrzymały zawiadomienie, iż do pieczętowania takich listów można używać nietylko laku, ale i opłatków. Te jednak należy wewnątrz koperty albo listu umieszczać, zupełnie zakryć i zaopatrzyć wyraźną pieczątką. Znaczków pieczątkowych nie wolno używać.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Tryest 11 maja. Parowiec wojenny „Andrzej Hofer“ odpłynął dziś do Kotaru (Cattaro), aby za-

brać na swój pokład księcia Czarnogórskiego.

Berlin 11 maja. Bezzasadnem jest doniesienie wiedeńskiej *N. f. Presse*, jakoby Austrya proponowała w Berlinie zniżenie stosunkowe sił lądowych pruskich, w zamian za przeniesienie części marynarki pruskiej do Kiel. Austrya nic takiego nie proponowała. Prusy owszem już 17go kwietnia w pierwszej odpowiedzi na skargę Austryi z dnia 11 kwietnia z powodu przeniesienia stacyi floty pruskiej do Kiel, oświadczyły gotowość zmniejszenia odpowiednio sił lądowych. (Telegram niniejszy zamieszczony jest w dziennikach wiedeńskich jako pochodzący z Berlina, a w berlińskich, jako pochodzący z Wiednia; ale ani tu ani tam nie powiedziano, kto zaprzeczył doniesieniu *N. f. Presse*; zaprzeczenie to jednak stwierdza prawdziwość doniesienia, że Prusy odwołają część wojska lądowego w zamian za okupacyę morską w Księstwach).

Monachium 11 maja. Minister sprawiedliwości przedłożył dziś ustawę tyczącą się amnestyi i oświadczył, że król udzielił dziś przebaczenia wszystkim zbiegłym w r. 1849 w Palatynacie Bawarskim zbiegom wojskowym.

Sztutgard 11 maja. Izba niższa uchwaliła 69 głosami przeciw 4 zniesienie kary cielesnej, a 76 głosami przeciw 5ciu zniesienie rządów obwodowych.

Hamburg 11 maja *(N. f Pr.)*. *Kieler Ztg* donosi, że w naczelnej komendzie pruskiej robią przygotowania do przeniesienia do Pruss 6 pułków piechoty i kilku szwadronów jazdy. Miasto Itzehoe ominąwszy komisarzy cywilnych, udało się do jenerała (austryackiego) Kalika o ulgę w ciężarach kwaterunkowych.

Paryż 11 maja. *(N. f. Pr.)*. Jenerał Mac-Mahon pozostanie prawdopodobnie gubernatorem Algieryi. Potwierdza się mniemanie, że Cesarz wracając odwiedzi beja Tunetańskiego. Poseł pruski br. Goltz nie jedzie do Akwizgranu (na powitanie króla puskiego).

Turyn 10 maja *(Wand.)*. Misya Cialdiniego do Turynu nie tyczy się jedynie uznania Włoch przez Hiszpanię, lecz oraz układów względem możebnego zaręczenia królewicza Humberta z księżniczką Izabellą najstarszą córką królowej Hiszpańskiej (liczy ona lat $13^1/_2$).

Konstantynopol 10 maja *(Wand.)*. Zamierzona wyprawa przeciw plemionom zbuntowanym w górach Taurus, zaniechaną została, gdyż powstańcy chcą się poddać zwierzchnictwu Sułtana. Patryarcha grecki i synod postawili wniosek względem wyklęcia księcia Kuzy za zabór dóbr klasztornych. Internuncyusz austryacki bar. Prokesz ma wyjechać na dłuższy czas za urlopem.

Nowy Jork 29 kwietnia *(N. fr. Pr.)* *New-York-Herald* obwinia przywódzców konfederacyi, że upoważnili spisek morderczy. Od kapitulacyi jenerała Lee (9go kwietnia) wydatki wojskowe zmniejszyły się o 1 milion dolarów dziennie. W skutku kapitulacyi Johnstona, nakazano większe jeszcze zniżenie wydatków. Johnstone domagał się dla Jeffersona Davis i byłych dowódzców konfederacyi południowej pozwolenia do wyjazdu z kraju.

Nowy Jork 29 kwietnia *(Pr.)* Grant odmówił amnestyi skonfederowanym, którzy kapitulowali, jakoteż prośbie Davisa o wolność wyniesienia się z kraju. Wraz z Johnstonem poddało się 66 jenerałów z wszystkiemi wojskami Florydy, Georgii i północnej Karoliny. Starają się schwytać Davisa, zanim dostanie się za Mississippi. Parowiec przewozowy wiozący 2000 wypuszczonych na słowo jeńców, spalił się na Mississippi; 1400 ludzi zginęło.

Sprawa układu między Ojcem Świętym a królem włoskim posuwa się. *Italia* donosi, że Papież wyznaczył komisyę, do której składu wchodzą prałaci Mora, Berardi, Pacifici i Franchi, a ma ona ułożyć projekt umowy z rządem włoskim, zgodnéj z prawami krajowemi i konstytucyami Włoch. Dotychczas układy te ograniczają się do spraw czysto kościelnych; zachodzi jednak ta okoliczność, iż dwór włoski nie byłby skorym do poddania się żądaniom Stolicy Apostolskiéj, gdyby zarazem nie miał uzyskać jakiego zadosyćuczynienia pod względem politycznym. Być może, iż takowe zamknie się jak na teraz w przyznaniu królowi tytułu króla włoskiego, czego wymaga sama forma ugody. Już to jedno byłoby wstępem do dalszych stósunków i nie może być za nic poczytywanem. Urzędowa *Wiener Abendpost* jak najwyraźniéj zapewnia — a czyni to również jeden z naszych korespondentów paryskich — iż układy pomienione mają jedynie za przedmiot sprawy kościelne. „Wszystkie dalsze — mówi *W. Abendp.* — kombinacye, zostające w sprzeczności z tym stanem rzeczy, same przez się upadają, jak niemniej zbytecznem byłoby zaprzeczać, jakoby poseł c. k. austryacki w Rzymie miał uczestniczyć układom, które z natury rzeczy bynajmniéj nie dotykają interesów Austryi.“ Podróż jenerała Cialdiniego do Hiszpanii niemało także budzi ciekawości. Wiadomo, że jenerał ten wmieszany za młodu w spiski we Włoszech, uszedł do Hiszpanii i tam walczył i dosługiwał się wyższych stopni w wojsku królowéj Krystyny przeciw Karlistom. Ma on przeto stare przyjaźnie z osobami u steru będącemi; a stąd łatwy wniosek, że się stara o uznanie Włoch. Telegram *Wanderera* z Turynu daléj jeszcze idzie, bo twierdzi, że jen. Cialdini pojechał do Madrytu w swaty dla następcy tronu włoskiego z infantką Izabellą. Wbrew temu wszystkiemu *Opinione* z 9go utrzymuje, że jenerał Cialdini pojechał do Hiszpanii jako egzekutor testamentu jenerała Fanti. Zmarły jenerał służył także w Hiszpanii i tam się był ożenił. To bardzo proste wytłómaczenie zbijałoby wszystkie domysły. Listy z Rzymu z 6go przez Marsylię otrzymane mówią, że p. Vegezzi oczekiwany tam napowrót z Turynu w dniach 10ciu, lecz że osoby dobrze świadome rzeczy nie tają trudności wywołanych opozycyą dzienników włoskich. Zapewne więc rząd włoski zastawia się tą opozycyą, aby coś więcéj utargować w Rzymie. Układy zaś prowadzone w Rzymie z p. Velasquez de Leon w sprawie dóbr klasztornych w Meksyku, nie posuwają się wcale.

Zamieszczamy powyżej w całości odezwę Cesarza Napoleona do Arabów. O pobycie jego w Algeryi nic nie ma do doniesienia, prócz przechadzek i odwiedzin tu i owdzie. Jedno tylko zasługuje na uwagę, że krajowe wojsko, nawet z liczby tej, które było w Paryżu, nie odbywało nigdy służby przed mieszkaniem cesarskiem, ani też nie występowało do przeglądu. W samym Algierze między osadnikami krążą tak dobrze różnorodne wieści, jak i w Paryżu. Mieliśmy dziś sposobność czytania znów listu z Algieru z 5go bm. i nic z niego nie mogliśmy wyczytać, prócz że podczas przejazdu Cesarza bywa teraz nieco więcej okrzyków, aniżeli w pierwszych dniach dwóch, ale nie jest to jeszcze zapał. Koloniści oczekują ciągle na jakiś wielki czyn zmiany.

Bil reformy wyborczej wniesiony przez p. Baines upadł w parlamencie angielskim 288 głosami przeciw 214. Mimo, że Izba była przygotowaną na taki rezultat, wszelako nie przewidywano tak licznéj mniejszości. Niezadługo można doczekać się, że i ta mniejszość stanie się większością. P. Horsman dowodził, że wniosek p. Bainesa, a po jego usunięciu się podjęty przez p. Gregory, jest tylko przejściem do powszechnego głosowania. Prawo zaś mienia głosu nie jest prawem przyrodzonem lecz społecznem, i zawisło od względów dobra powszechnego, czy należy i można je przyznać lub odmówić. D'Israeli ostrzegał także Izbę przed torowaniem drogi demokratyzmowi.

Poczta wschodnia nadeszła wczoraj do Tryestu przywiozła listy z Aten i Konstantynopola z dnia 6 b. m. Król Jerzy grecki miał wrócić do Aten 8go z objazdu kraju. Jenerał Hahn opuszcza niebawem Grecyę i przenosi się na stały pobyt do Szwajcaryi. (Jenerał Hahn brał udział w wojnie o niepodległość, wpływał na powołanie na tron domu Wittelsbachów, i był najbliższym doradzcą króla Ottona). Abdelkader przybył do Stambułu, gdzie go sułtan podejmuje. Nowy naczelny ministrów perski usunął wszystkich 68 rządców prowincyj. Krążyła wieść (w Teheranie?) o wyprawie do Heratu dla wspierania działań rosyjskich w Azyi środkowej (w Kokandzie). Poczta indyjska nic ważnego nie przyniosła.

W dwóch telegramach powyżej podane są najważniejsze wiadomości nadeszłe z Nowego Jorku parowcem „Belgian“. Mało co dodać tylko nam wypada. Jedyne siły Południa stoją jeszcze pod wodzą Kirby-Smitha i Taylora, a ten ostatni chce się także poddać. Izba handlowa w Nowm Jorku zaprotestowała przeciw konfiskacie prywatnej własności w krajach południowych po złożeniu przysięgi. Pogrzeb zabójcy Bootha odbył się cichaczem.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 12go maja. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby wyższej projekt do ustawy tyczącej się poboru podatku dochodowego z kolei żelaznych (tj. poboru ich w stolicach krajów, w których koleje te istnieją, przez co dodatki podatkowe na potrzeby kraju i gminy dostają się krajowi właściwemu, a nie jak dzisiaj, samemu Wiedniowi *Red. Cz.)* odrzucony został przejściem do porządku dziennego większością 9 głosów. W Izbie niższej uchwalono dwa pierwsze artykuły ustawy względem kolei siedmiogrodzkiej (z tytułu poręczenia jej dochodów), a to w myśl wniosków większości wydziału dotyczącego.

Kursa. **Wiedeń** 12go maja wieczór Kolej północna 1834. — Akcye kredytowe 185·40. — Losy z r. 1860 93·80. — Losy z r. 1864 88·85. — **Paryż** 12 maja. Renta w końcu 67·65.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Sławny Balsam Vetoryniego.

Ten nieporównany, przez różne Towarzystwa uczone apróbowany i dla zadziwiającej skuteczności w rozmaitych słabościach od lat wielu w kraju i za granicą używany środek, bez reklam i przechwałek z każdym dniem niezbędniejszym poszukiwańszym się staje.

Części ciała słabością nerwów, kurczem, gośćcem itp. i tak zwanym rwem bolesnym „tic douloureux“ dotknięte w najkrótszym czasie nacieraniem zupełnie uzdrawia, fluksyę, ból zębów i głowy cudownie odejmuje, w szkorbucie zastępuję wszelkie najbardziej zalecane środki. Na rany wszelkiego rodzaju okazał się środkiem najskuteczniejszym, i dla swoich nadzwyczajnych własności w lazaretach wojskowych wiedeńskich od roku 1859 ciągle z najlepszym skutkiem jest używanym, jak dowodzą liczne i pochlebne zaświadczenia najznakomitszych lekarzy złożone w każdym głównym Składzie.

Jako środek hygieniczno-toaletowy ma także niepoślednie miejsce, albowiem, używając go w czwartej części z wodą, nietylko niszczy piegi ale utrzymuje skórę w czerstwości i gładzi zmarszczki. — Do płukania ust z wodą użyty, zęby od psucia szczególniej tak zwanego pruchnienia, zachowuje, nieprzyjemny odór zupełnie oddala i dziąsła wzmacnia.

Opis używania załączony jest przy każdej flaszce. Kroplami na gorącą łopatkę puszczany, najprzyjemniejszą woń wydaje.

Flaszeczka balsamu kosztuje 1 złr. 50 c

Skład główny utrzymują:

W Krakowie: p. *J. Jahn*, p. *J. N. Walter* i p. *Molędziński*, aptek. pod „Barankiem.“ — W Agram p. *Mihie*, — W Altonie pan *Priester*. — W Arad pp. *Jau Szarka*, *Karol Ring* i *Jan Tedeschi*. — W Baja p. *Bart. Pollermann* apt. — W Becskerek pp. *Kellner* i *Heydeger* apt. — W Bernie pan *Schottola* p. *Kropatschek*.— W Bilsku p. *Johany* apt. pod czarnym orłem.— W Bukareszcie pp. *Gustaw Graew* i *Dometr Kozma*. — W Czerniowcach p. *Ignacy Schnürch*. — W Debreczynie pp. *F Götl* i *Franciszek Borsos*. — W Esseg p. *S. Deszathy*. — W Fünfkirchen p. *F. Kunz* apt. — W Gratzu pp. *J. Purgleithner* & *J. Eichler*. — W Grosswardein p. *Józef Molnar*. — w Gallaczu (Gallatz) p. *J. A. Sikorski*, — w Jassach p. *Kakonya*, — W Hamburgu p. *Louis James Mayor* i *Gotthelf Voss*. — W Hermansztadzie pan *Zöhrer*. — W Jassach pan *Immervoll*. — w Konstantynopolu pp. *Veliks i Sp*— W Koszycach p. *E. Eshwig i Syn*. — W Linzu p. *I. E. Vielguth* i *syn*, i p. *Hofstätter*. — W Lugosz p. *F. Kronetter*.— We Lwowie: pan *Adolf Berliner*, (dawniéj *Laneri*), p. *P. Mikolasch* aptek. *Z. Zucker* (dawniej *Tomanek*) i pan *Bonifacy Stiller*. — W Miskolcz p, *J. Beszormanyi*. — W Neusatz pp. *F. Schreiber* i *C. B. Grossinger*. — W Nowym - Jorku pan *Berendtsohn*.— W Ołomuńcu p. *Gehrhauser*. — W Opawie p. *Adolf Hanke*.— w Odesie pp. *Lemar et Kornstein* — W Pancsovy pp. *H. Graf i B. D. Nikolics* i *Sp*. — W Peszcie pan *N. Töreck* i p. *A. Thalmayer* i *Sp*. — W Peterwardein p. *L. C. Junginger*. — W Pradze p. *J. Fürst*, apt. pod „białym Aniołem,“ pan *Fragner*, p. *F. Fürst*, p. *Nentwich*, i p. *Vszeteczka*. — W Preszburgu p. *Fr. Heinrici*. — W Rzeszowie p. *J. Schaitter* i *Sp*. — W Salzburgu pan *I. Hinterhuber* i p. *G. Bernhold*. — W Sanoku p. *J. Jaklitsch*. — W Semlinie p. *A. D. Joanovics*.— W Szegedynie pp. *Michał* i *Alberi Kovacs*. — W Temeswarze pp. *Pecher, Roth, Kraul* i *Beogradaz*. — W Waszyngtonie p. *Juliusz Lesser*. — W Werschetz pan *Sebastian Herzog*. — W Wiedniu p. *I. D. Pohlmann* pod „złotym Jeleniem“, i pan *F. Pleban*, p. *J. Weiss*, apteka pod „Murzynem,“ p. *Voigt*, *Seebald* i *Schiffner*, apteka pod „Królem Węgierskim“.

Pojedyncze składy mają:

W BAKEY p. R. Pock, — w BERŁADZIE p. M. Brettner, — w BERNIE p. E. Eder, — w BIAŁEJ p. R. Fijałkowski, — w BILSKU p. J. Hanke i pan A. Stanko, — w BÓBRCE p. Czernik, — w BOCHNI p. Paweł Niedzielski, — w BOHORODCZANACH Krzywobłocki, — w BOTUSZANACH p. S. Frank, — w BRAILE p. Emil Polaczek, — w BRODACH p. W. H. Kläber i pan Gomuliński aptek., — w BRUCK pan Wittmann apt., — w BRZEŻANACH p. E. Moerl i p. Fa enbecht aptek., — w BRZOSTKU p. Porfiry Zieniewicz apt., — w BUCZACZU pp. Kodrębski i Kercel, — w BUDZIE węgierskiej p. L. Bukacz, — w BURSZTYNIE p. Nęcki aptek., — w CIESZYNIE p. Schröder, — w CILLY p. Baumbach apt., — w DEMBICY pan Józef Masłowski aptek., — w DZIKOWIE pan Narcyz Giżyński, — w EFFERDING p. Bendl, — w FOLTICZENI pan C. Worcel, — w FREJBERGU p. Kosta i Bochumiński, — w FREISTADZIE p. J. Schiffner, — w GLINIANACH pan N. P. Hełm aptek., — w GRÓDKU pan Tomaszewski aptek. wHALL p. Karol Richter, — w HAMBURGU p. Gotthelf Voss, pan Louis Krüger, William et Robertssohn, Solcher, Brenner, — w HUSIATYNIE gal. p. Felix Michalewicz, — w HUSIATYNIE ros. p. Grzybowski apt., — w IGŁAWIE p. V. Inderka, — w JAROSŁAWIU p. J. Rohm aptek., — w JAŚLE pan W. Pik, — w JAWOROWIE pan Lachowicz, — w KAŁUSZU p. Schlessinger aptek. w KAMIEŃCU-PODOLSKIM p. D. Petalas apt. — w KENTACH p. S. Mrozowski, — w KOLBUSZOWIE pan L. Feresz, — w KOŁOMYI p. Kupfermann i p. Jan Sidorowicz apt.— w KOMARNIE pan Emperle, — w KRAJOWY pan Ed, Ludwig, — w KRAKOWCU pan Dobrzański pocztmistrz, — w KRAKOWIE pan Stockmar apteka pod „złotym Słoniem,“ — W KREMSMÜNSTER p. W. Koffler, — w KROŚNIE p. W. L. Chodacki apt., — w KRUMAU p J. Amort, — w KRZESZOWICACH p. Stehlik, — w LEŻAJSKU p. Maresch apt., — w LIMANOWIE p. J. Haverland, — w LUBACZOWIE p. Maresch aptek., — we LWOWIE pan Ebenberger apt. pod „węgierską Koroną,“ p. Torosiewicz apt. pod cesarzem rzymskim, Apteka pod „złotym, Słoniem“, p. Dr. Zarzycki apt. Apteka pod „złotym Lwem“, pp. L. Janowski i Sp. przy placu kapitulnym, pan J. Brunn, p. A. Horn, Kleina Wdowa i Gebhardt, p. W. Królikowski, pp. Bochnak et Adam i p. A. Bogdanowicz, — w ŁANCUCIE p. Swoboda aptek., — w MARBURGU p. Bancalari apt., — w MIELCU p. Satkowski apt., w MOŚCISKACH p. J. Szalbot apt., — w NAROLU p. Federbusch, — w NYAMTS p, A. Dylski, — w OŚWIĘCIMIE p. Wład Polaszek apt., — w PETTAU p. Baumeister, — w Pilźnie pp. Edward Kahler i Jarosław Peitner. — w PLOJESZTJ p. R. Schmekan, — w PODEBRAD p. E Hellich. — w PRERAU p. A. Kramar, — w PRZEMYŚLU p. Bayer i pan Nahlig, aptekarze, i p. Praczyński, — w PRZEMYŚLANACH pan Międlicki aptekarz, — w PRZEWORSKU p. Feliks Świtalski apt., — w RAWIE p. Diestel apt., — w RADZIECHOWIE p. Aleksander Jaśkiewicz apt., — w ROZDOLE p. Kornberger apt., — w RADOWCACH p. J. Schnürch, — w ROZWADOWIE p. Karol Marecki, — w RYMANOWIE p. E. M. Burskiapt., — w SAMBORZE pan Riedel i Kriegseisen aptek., — w SĄCZU Kosterkiewiczowa spadkobierczyni,— w SĘDZISZOWIE p. Jan Kownacki apt., — w SIENIAWIE p. Edward Mańkowski apt., — w SKAŁACIE p. Dziembowski apt., — w SKALITZ czes. pi Otto Szklencka, — w SOBOTCE p. M. Hruska,— w SOKALU p. Grott apt., — w SOKOŁOWIE p. Danczak apt., — w STANISŁAWOWIE p. W. Marewski i p. Stecher apt., — w STEJER p. J. Stiegler, — w STRUMIENIU p. Różycki, — w STRYJU p. Edward Kornberger apt., — w STRZYŻOWIE p. Zajączkowski apt., — w SUCZAWIE p. Botisat, — w TARNOPOLU pan A. Morawetz, — w TARNOWIE p. J. Jahn,, — w TURCE p. M. Piątek apt., — w TYŚMIENICY p. Nęcki apt., — w UNCHOST p. J. Barcal, — w WADOWICACH pan Gorecki, — w WELS p. F. Vielguth, — w WIELICZCE pan F. J. Wontorek, — w ZALESZCZYKACH pan J. Kodrębski, — w ZATORZE S. Winnicki apt., — w ZŁOCZOWIE p. Pettesch apt., — w ŻMIGRODZIE p. W. Łagoński, — w ŻÓŁKWI p. Krzyżanowski apt., — w ŻURAWNIE pan Postępski aptekarz. (2014-12)

Panowie Przedsiębiorcy, którzyby sobie życzyli mieć ten balsam w swoim składzie, raczą się zgłosić do jednego z głównych Składów wyżéj wymienionych.

Folwark Rychwałd

poczta Żywiec, obejmujący około 400 morgów, jest do wydzierżawienia od 1 Lipca 1865. Bliższa wiadomość u Zarządu ekonomicznego w Rychwałdzie.

(2627-2-7)

CENNIK
apteczek homeopatycznych
dla ludzi i zwierząt
z apteki homeopatycznéj,
całkiem oddzielnie od istniejącéj aleopatycznéj urządzonéj i odosobnionéj,
Piotra Mikolascha
we Lwowie.

A) W Pigułkach
Dra Lutzego z Köthen,
w 30tem roztarciu.

	złr.	ct.	w. a.
Apteczka o 43 środkach . . .	8	—	„
„ 60 „ . . .	13	—	„
„ 80 „ . . .	15	—	„
„ 144 „ . . .	27	—	„
„ na anginę . . .	2	—	„
„ od bólu zębów . .	2	50	„

Własnego wyrobu
w 30tem roztarciu.

Pugilaresy zawier. 24 środków	6	—	„
„ „ 40 „	10	—	„
„ „ 60 „	13	—	„
„ „ 80 „	16	—	„

B) W płynach,
w 3em i 5ém spotęgowaniu.

Apteczka o 24 środkach . . .	5	50	„
„ 40 „ . . .	8	50	„
„ 60 „ . . .	12	—	„
„ 80 „ . . .	16	—	„
„ 120 „ . . .	23	—	„
„ 160 „ . . .	25	—	„
„ 180 „ . . .	28		„
„ 240 „ . . .	35	—	„

Pojedynczo kosztuje każdy środek 18 c. w. a. (flaszeczka)

Apteczki zawierające środki pierwotne wielkości téj saméj, o połowę droższéj.

Dra Günthera środek dla bydła przeciw zarazie pyskowéj i racicznéj flaszka 2 złr.

Kawa homeopatyczna Dra Lutzego, paczka 15 cent.

Kawa homeopatyczna z żołędzi, ćwierćfuntowe paczki 10 centów.

Czekolada homeopatyczna, funt po 1 złr. 50 cent. (2560-9-12)T

Cukier mleczny 2 złr. w. a.

Maczek homeopatyczny, funt 2 złr. w. a.

Opłatki homeopatyczne, pudełko 40 cent.

C) Dzieła homeopatyczne.
1. *Nauka o homeopatyi* Dra Lutzego, w języku niemieckim, 5 złr. w. a.
2. Toż samo dzieło spolszczone przez Dra Kaczkowskiego, 5 złr. w. a.
3. *Lekarz domowy*, Podwysockiego, 5 złr.
3. *Weterynarya Dłużniewskiego*, nowe poprawne wydanie, 2 złr. w. a.

NB. Wszelkie zamówienia listowne w czasie jak najkrótszym załatwiają się; za opakowanie nic się nie rachuje.

Fabryka Fortepianów F. G. Trollmanna
w Wiedniu, Matzleinsdorf, Hauptsrasse N. 32,
poleca swój wielki Skład
Fortepianów zwykłych, koncertowych, krótkich i pianinów,
po cenach najtańszych. (2722-3) T

A. STEIFA SYNOWIE,
przy rogu ulicy Jezuickiéj naprzeciw Hotelu Angielskiego
we LWOWIE, (2707-5-6) T

Mają zaszczyt niniejszem oznajmić szanownéj Publiczności, że znajduje się w Handlu ich liczny wybór bardzo ładnych i najmodniejszych **słońco-chronów** różnéj wielkości po cenach najumiarkowańsnych, **bócików mezkich, damskich i dziecinnych,** różnych Albumów, wody prawdziwéj Kolońskiéj, perfum i mydeł angielskich, francuskich i krajowych, **kapeluszów i bielizny męzkiéj i damskiéj,** rękawiczek czarnych i w różnych kolorach, itp.; a największy wybór **krawatek, kamizelek pikowych i wełnianych,** tóż **różnych lasek** — i proszą o łaskawe liczne odwidzanie.

Najnowsze wielkie Losowanie pieniężne
wolnego miasta Frankfurtu n. M.
zaczyna się 24go maja,

zawiera 14.800 wygranych i 11 premij po złr. **200.000, 100.000, 50.000, 30.000, 25.000,** 2 po **20.000, 15.000, 12.000, 10.000, 6.000, 5.000, 4.000, 3.000,** 14 po **2.000,** 117 po **1.000,** itd. a oprócz tego 215.000 losów bezpłatnych, tak że oprócz bardzo wielu szans wygrania jeszcze uzyskuje się wielka oszczędność wkładki.

Ponieważ keżdemu przez moje pośrednictwo udział biorącemu przesyłam urzędowy plan losowania, uważam za zbyteczne wszelkie obszerniejsze wychwalania tak rozlicznych i wielkich korzyści, jakie ten instytut swym interesowanym nastręcza i jestem o niezawodnym ich uznaniu tak przekonany, że za wszelkie losy, które by mi nad moje spodziewanie w należytym czasie przed ciągnieniem zostały zwrócone, płacę wkładkę napowrót.

Cały los na powyższe ciągnienie kosztuje tylko . . . . . **6 złr.** w. a.
pół losu „ „ „ . . . . . **3** „ „

Uskutecznienie zamówienia, oraz przesyłka urzędowéj listy ciągnienia nastąpi franco.

„Jacob Straus.

(2719 3-6)T Concessionirte Effecten-Handlung in Frankfurt a. M.“

KĄPIELE w REINERZ,
w hrabstwie Kłodzkiem (GLATZ)
na Szląsku pruskim.

Tutejszy Zakład lekarski, źródłowy i żętyczny z żętycą kozią i oślą zostaje w tym roku

z dniem 15 Maja otwarty, a z końcem Września zamknięty.

Kąpiele mineralne i jodowo-żelazne
muliste (mulinaki)
będą udzielane
w nowo wybudowanym elegancko urządzonym gmachu kąpielowym
od 1 Czerwca do 15 Września.

Kąpiele te położone są w bardzo rozkosznéj okolicy górzystéj Hrabstwa Kłodzkiego (Glatz) — oddalone 6 mil od kolei szlązkiéj Wrocławsko-Świdnicko-Frankensteinskiéj, a 2 ½ mili od kolei austryackiéj Nachodo-Jozefino-Pardubickiej, a właściwie Reichenbergsko-Zittawsko-Drezdeńskiéj.

Jako lekarze kąpielowi będą się znajdować:

Dr. Berg, Dr. Drescher i Dr. Joseph.

Reinerz (Dusznik) 28 marca 1865 r. (2583-3)T.

Magistrat Reinerzki.

Wielkie Frankfurtskie
rządowe Losowanie wygranych.
Początek ciągnienia dnia 24go i 26go Listopada rb.

Wygrane wszystkich sześć ciągnień: Złotych w srebrze **200.000, 100.000, 50.000, 30.000, 25.000, 20.000, 15.000, 12.000, 10.000, 5.000, 4.000, 3.000, 2.000,** itd. w ogóle **14.800** wygranych podzielonych na **28.000** losów.

Cały los oryginalny na powyższe ciągnienie kosztuje 6 złr.—c. banknotami,
pół losu oryginalnego „ „ „ 3 „ — „ „
ćwierć „ „ „ „ 1 „ 50 „ „

Plany losowania bezpłatnie, listy ciągnienia punktualnie

(2714-3 7)T **„Carl Hecht** in Frankfurt a. M.“

Baden pod Wiedniem.
Otwarcie kąpieli d. 1go Maja.

Słynne od wieków zdrojowiska Badenu pod Wiedniem, którym tysiące chorych swe wyzdrowienie zawdzięczają, okazują swą skuteczność w następujących chorobach:

1, W wielu procesach słabości długociągłych, powstałych z niezwykłego stanu krwi, mianowicie w wszelkich wypadkach podagry, gośćca, zołzów, złego przymiotu (syfilis), szczególnie po kuracyach jodowych i rtęciowych, i ogólnie w przeładowaniach rtęcią (merkuryuszem).

2. W wielu słabościach pojedynczych organów, w wielu chorobach skórnych, w osadach i w pozostałościach po poprzednich zapaleniach.

3. *Przy puchnięciu wstawów, gruczołów, wątroby, śledziony, brzucha i t. p.*

4. *Przy zatwardzeniach (stazach), krwawnicach (hemoroidach), i t. p.*

5. Przy długotrwałych zapaleniach, szczególniej błon śluzowych (katarach), przy ranach, wrzodach itp. W tych słabościach i następstwach tychże słabości posiadają zdroje Badeńskie stanowczą skuteczność, a to podług okoliczności, przy używaniu wewnętrznem lub zewnętrznem.

Oprócz kąpieli siarczanych urządzone są także kąpiele parowe i natryskowe. Również zaprowadzono i w innym względzie leczeń urządzenia najodpowiedniejsze do przysposabiania i udzielania wszelkiego rodzaju lekarskich kąpieli, jako to: kąpieli otrębianych, słodowych, solnych, żelaznych, ałunowych, żętycznych, aromatycznych, ściągających, ziołowych, żywicznych, i ze sosnowych szpilek szczególnéj jakości. Niemniéj udzielają się pod dozorem lekarskim wyrabiane wody mineralne i żętyca.

Nowa Dyrekcya kąpieli miejskich zaprowadziła dla zadowolnienia i wygody szanownych Gości kąpielowych wszelkie ulepszenia: wystawiono nowe budynki, rozszerzono dawniejsze, urządzono kąpalnie praktyczniejsze, a wszędzie postarano się także i o zewnętrzne upiększenie.

Oprócz ulepszeń w kąpalniach wybudowano salon dla kuracyj żętycznych i winogronowych i wyłącznie do użycia Gości kąpielowych; urządzono nadto kancelaryę kąpielową, która wszelkie interesa tak we względzie kuracyjnym jako też i kąpielowym przyjmuje i załatwia. Nowo założona Czytelnia nastręcza szanownym Gościom kąpielowym liczne pisma peryodyczne i ulotne z kraju i ze zagranicy.

Znane ze swéj słynności wody Badenu, nader przyjemny i łagodny klimat, bardzo powabne położenie, czarujące okolice, szczególne winogrady, liczne domy gościnne i kawiarnie, wygodne prawie wszystkie ogrodami otoczone mieszkania, bliskość od stolicy i pobyt najsłynniejszych lekarzy, wyborne apteki — wszystko to utrwaliło od dawna wielki rozgłos Badenu; a nowe rozliczne zaprowadzenia, — które się teraz uskuteczniają i co rok dalej prowadzą — postawią Baden w rzędzie pierwszych Zakładów kąpielowych Europy, i uczynią go najmilszem i najbardziéj poszukiwanem miejscem dla chorych i dla szukających rozerwania.

Wszelkie polecenia i zamówienia pomieszkań przyjmuje kancelarya kąpielowa. Wszelkich bliższych wyjaśnień udziela najchętniéj w Wiedniu, Stadt, Gundelhof

(2721-2-3)T

Baden w Kwietniu 1865. *Dr. Frommer.*

SYROP CHRZANOWY Z IODEM
PP. GRIMAULT et Cie Aptekarzy w PARYŻU
SKUTECZNIESZY ŚRODEK OD TRANU WIELORYBIEGO

Lekarze paryscy przepisują chorym z bardzo pomyślnym skutkiem *Syrop Chrzanowy z Jodem*, preparowany na zimno, zastępujący Tran z wątroby mietusowej. Działanie jego pokazuje się szczególnie pomyślnem w leczeniu *suchot*, jak również w słabościach *lymfatycznych i zołzowych*. Nie osłabia on nigdy żołądka, wzbudza *apetyt*, *leczy blednicę, rozmiękłośc muszkułów u dzieci i gruczoły*; jednem słowem czyści krew i odradza ciało. Podstawą *Syropu chrzanowego z jodem* jest sok *rzeżuchy i chrzanu*, to jest anti-skorbutycznych roślin, których własności leczebne każdemu są znane, jak również zawierających w sobie jod i siarkę w stanie świeżym. Z tych to własności wypływają nieocenione skutki leczebne, działające tak na ustrój nierozwinięty dzieci jak i dorosłych osób. Lekarze Cazenave et Bazain, ordynujący w szpitałach św. Ludwika w Paryżu, zalecają *Syrop Chrzanowy* zwłaszcza w wyrzutach naskórnych i otrzymują z użycia jego prawie zawsze pomyślne skutki.

Skład główny w Paryżu przy ulicy Feuillade Nr. 7. (2043-5-)T

Dostać można w Krakowie w aptekach pp. *Brunona Miczyńskiego* we Lwowie w aptece pana *Zygmunta Rukera*; w Warszawie w składach materyałów aptecznych pp. *Galle* i *Mrozowskiego*.

ASYGNACYE KASOWE
Filii c. k. uprzywilejowanego Austryackiego Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu
we LWOWIE.

Filia c. k. uprzyw. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu we Lwowie przyjmuje z d. 1 tego miesiąca w godzinach kasowych od 9ej do 12½ przed południem i od 3ej do 5ej po południu pieniądze na procent, **netylko za dotychczasowem kwitami wkładkowemi** (Einlagsbriefe), lecz także za **asygnacyami kasowemi**, wystawiające na imię lub na okaziciela w kategoryach po

złr. 100, złr. 500 i złr. 1.000.

Asygnacye kasowe mogą być przenoszone na innych, zakład jednak nie ręczy za autentyczność girów, znajdujących się na asygnacyach kasowych. Zakład daje aż do dalszego obwieszczenia

za wkładki płatne na okaz (Sicht) . . . . **4 procent**
„ „ **za dwudniowem wypowiedzeniem** . . . 4½ „
„ „ „ **ośmio** „ . . . 5 „

Przy wkładkach, które zostaną odebrane **do 12½ g. przed południem**, asygnaye kasowe datują się **od dnia wkładki;** jeźli wkładka nastąpiła **po południu**, natenczas asygnacya kasowa otrzymuje datum **powszedniego** następującego po dniu wkładki. Obliczenie procentów rozpoczyna się od dnia wystawienia asygnacyi, podług tabeli, w którą zaopatrzona jest każda asygnacya, przyczem miesiąc liczy się po dni 30. Przy asygnacyach **wypowiedzianych** oprocentowanie kończy się z dniem **zapadnięcia terminu;** asygnacye będące w kursie **mniej niż 5 dni** nie niosą **żadnego procentu.**

Procenta można w 3 miesiące podnieść w filii we Lwowie. Asygnacye kasowe płatne **na okaz** (Sicht), wymieniają się w kasie filii we Lwowie za okazaniem **bez zwłoki w godzinach przedpołudniowych od 9ej do 12½**, w każdym czasie zaś filia przyjmujeje w miejsce gotówki; wymienia je także lub przyjmuje w miejsce gotówki **zakład centralny w Wiedniu**, tudzież zakłady filialne **w Bernie, Peszcie, Pradze i Tryeście,** lecz dopiero we dwa dni po uczynionem tamże zameldowaniu i za strąceniem ½ od tysiąca prowizyi. Asygnacye kasowe można wypowiadać tak u filii we Lwowie, jakoteż w zakładzie centralnym w Wiedniu, i w wyżej wymienionych zakładach filialnych. Jeżeli wypowiedzenie nastąpiło u zakładu centralnego, lub u jednego ze zakładów filialnych, natenczas można się także zgłosić tam po odbiór pieniędzy po upływie terminu wypowiedzianego. Asygnacye kasowe wypowiedziane **we Lwowie** będą wypłacone także u zakładu **centralngo w Wiedniu** i jego **filij**, lecz tylko za zgłoszeniem się tamże na dwa dni przed upływem terminu wypowiedzianego. I w tych obu razach przy wypłacie zakład centralny a respective filie jego odciągają ½ **od tysiąca prowizyi.**

Przy odbiorze procentów i przy wypowiadaniu należy asygnacye kasowe przynieść do zastęplowania. Asygnacye kasowe zagubione należy sposobem prawnym amortyzować. Filia zastrzega sobie odmówić bez podania przyczyn przyjęcia sum przyniesionych do wkładki, tudzież zmienienia powyższych warunków; zmiany atoli takie będą natychmiast publicznie ogłoszone. **Ogłoszone tu względem oprocentowania i wypłaty asygnacyj kasowych sposoby tyczą się od dnia 1 tego miesiąca także i oprocentowanych kwitów wkładkowych, które tutejsza filia dotychczas wydała.**

We Lwowie 1 września 1864 r.

(2007-10-) T

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 12 maja.	żądają	płacą
Srebropol. st. za 100 zł.	112	109
„ nowe obr. „	121	118
Listy zast. pol. z kup.	96	95
Banknoty pol. 100 złr.	468	460
Ruble ros. za 100 rsr.	145	142
Talary prs. za 100 tal.	162½	160
Banknoty prus. 150 zł.	93½	92½
Srebro nowe austr. .	107¾	106¾
Dukat	5 20	5 10
Napoleon d'or . . .	8 76	8 62
Półimperyały rosyjs.	9 —	8 85
Listy galic. nowe z k.	72 —	71 —
„ „ stare „	75 50	74 50
Oblig. indem. „	74 50	73 50
Ak. k. gal. bez kupon.	213	210

Wiedeń 12 m. (t.)	złr. cent.
5% Metaliki	71 65
5% Pożyczka narod.	76 40
Akcye banku wied.	804 —
„ „ kred.	186 10
Losy 5% z r. 1860 .	94 05
Srebro	107 25
Londyn 10 fnt. szter.	109 30
Dukat pojedynczy	5 15½

Wiedeń 11 maja.	żądają	płaca
5% Metaliki na w. a.	67 50	67 40
„ Pożyczka narod.	76 35	76 25
„ Metaliki na m. k.	71 70	71 60
„ Obl. ind. niż. Aus.	89 50	89 —
„ „ „ czeskie	92 25	91 75
„ „ „ węgiers.	75 50	75 10
„ „ „ chor. ib.	76 —	75 —
„ „ „ galicyjs.	74 25	74 —
„ „ „ bukow.	71 25	70 80
„ „ „ siedmgr.	71 20	70 90
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	88 70	88 50
4% Galicyjskie. . .	70 50	69 50
5½% Węgiersk. los.	81 50	81 —
5% Boden Cr. austr.	93 50	92 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poży. z r. 1839	159 —	158 75
„ „ „ 1854	88 75	88 25
„ „ „ 1860	93 90	93 80
„ „ „ 1864	89 —	88 90
„ Como-Rente.	18 50	18 —
„ Kredytowe	126 20	126 —
„ tryest na 4½%	117 —	115 —
„ żegl. par. na D.	86 25	86 —
„ ks. Esterhaz.	113 50	112 50
„ Księcia Salm.	31 50	31 —
„ „ Palfy .	27 25	27 —

	żądają	płacą
Losy ks. Klary . . .	27 25	26 75
„ hr. St. Genois .	27 25	27 —
„ miasta Budy . .	27 50	27 —
„ ks. Windischgr.	18 30	18 —
„ hr. Waldstein .	20 —	19 50
„ hr. Keglevich .	13 25	12 75
„ Rudolfa. . . .	12 20	11 90
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr. .	805 —	803 —
Zakładu kredytowego	185 60	185 50
Zeglugi par. na Dunaju	498 —	497 —
Kolei półn. Ferdynan.	181 50	181 30
„ rządowej fr.-a .	190 60	190 40
„ zachodniej c. El.	135 50	135 25
„ Pardubickiej .	123 50	123 25
„ Południowej .	234 50	233 50
„ Galicyjskiej . .	210 —	209 75
Czerniowiec. z wpł. 35%	60 —	59 —
Kursa zagraniczne. (3 miesięczne)		
Amster. 100 złh. (Disconto mejsc. 4)	91 90	91 80
Augsg. 100 zł. nr. (4½)	91 40	91 30
Berlin 100 tal. . (5)	—	—
Frankf. n. M. 100 (4)	91 50	91 40
Hamb. 100 mark. (4)	81 35	81 25
Londyn 100 fun. (5)	109 35	109 25
Paryż 100 frank. (4)	43 45	43 35

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	15 15	15 10
„ pół korony .	—	— —
„ dukaty na wagę	5 16½	5 15½
„ „ obrączk.	5 16½	5 15½
Złoto *al marco* . .	5 10	5 09
Napoleondory . . .	8 76	8 74
Suwereny	15 10	15 —
Fryderyki	9 15	9 10
Luidory (niemieckie)	9 —	8 95
Suwereny angielskie	10 95	10 90
Imperyały rosyjskie	8 99	8 96
Srebro	107 75	107 25
„ kupony	107 75	107 25
Talary związkowe .	1 61½	1 61
Pruskie bilety kas. .	1 61½	1 61

Lwów 10 maja.	żądają	płacą
Dukat	5 15	5 11
Półimperyał rosyjski	8 91	8 79
Rubel srebr. rosyjski	1 70	1 67
Talar pruski	1 62	1 60
Listy gal. b. kup. w. a.	70 80	70 15
„ „ „ „ m. k.	74 40	73 65
Obligi indem. b. kup.	74 48	73 87
Akc. kol. gal. b. kup.	209 83	207 50

Warsz. 11 maja.	żądają	płacą
Półimperyały . rubli	—	—
Obligi skarbowe „	89 4	—
„ kupon. „	—	— 45⅞
Listy zast III okr. „	14 12	—
„ kupon „	—	— 23⅙
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	80 50	79 75
Akcye kolei żel. warsz. bydgo. „	79 25	—
5% Pożyczka loteryjna	106 —	105 50

Wrocł. 11 maja.	żądają	płacą
Banknoty austryac. .	93⅝	93⅛
Polskie bilety bank. .	80⅚	80⅓
„ Listy zastaw.	—	75½
Poznań, List. zast. 4%		—
„ „ „ 3½%		—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—

Paryż 11 maja.	
Renta 3%	67 65

Londyn 10 maja.	
Konsole	89¼

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa do Wiednia* 7 rano: 3.30 po południu — do *Warszawy* o godzinie 8éj rano ~ do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin, (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8 30 wieczór— do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.26 po południu; 7.56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór— z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.2 wieczór;— ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano z *Wieliczki* 6.20 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.33 rano; wieczór 6.40

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*